PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 37 (838) | ŚRODA, DNIA 10 MAJA 1933 ROKU | ROK XIII

Kusociński zwycięża w Medjolanie

Holandja - Polska 3:1

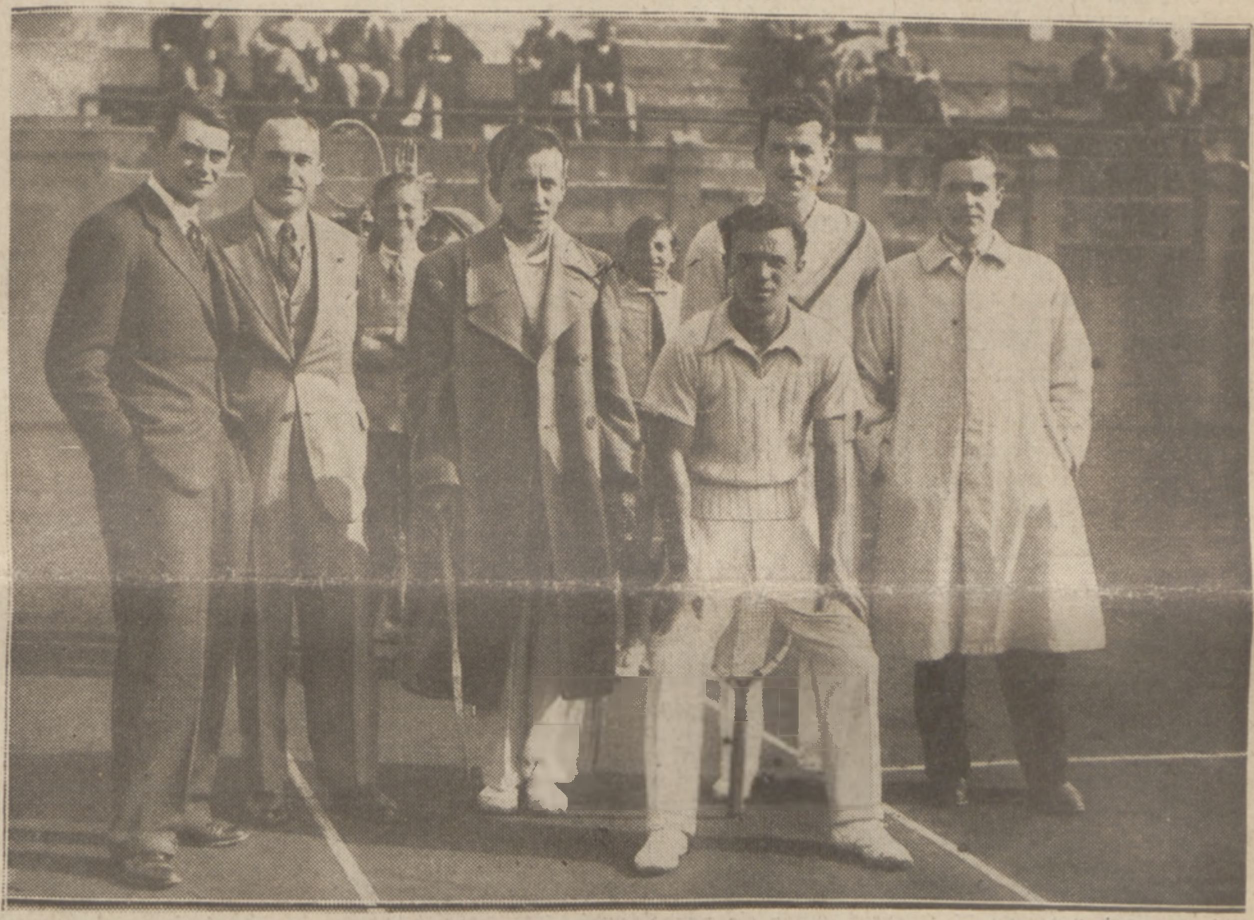
Porażka tenisistów w Hadze. Timmer wygrywa obydwa single. Mecz Hebda - Hughan odłożony

Południe-Północ 1:0. Warszawa-Lwów 1:1. Kraków-Śląsk 3:1

Dwie porażki piłkarzy Warszawianki w Jugosławji



REPREZENTACJA LWOWA
zademonstrowała w meczu z Warszawą grę bardzo przeciętną, uzyskując wynik remisowy 1:1.



PO PIERWSZYM TURNIEJU W SCHEVENINGEN
specjalny wysłannik naszego pisma, red. Gryżewski, rotm. Riedl, Tłoczyński, trener Estrabeau, Wittman i przedstawiciel poselstwa w Hadze, p. Zaniewski.

Haga, 5.V.

Limuzyna z naszymi graczami zbliża się do stadjonu w Scheveningen. Nie spostrzega się tu tej gorączki jaką można oglądać choćby w Warszawie przed wielkiemi spotkaniami tenisowemi. Przed kortami nie widać aut, króluje tu natomiast niepodzielnie rower.

Na stadjonie powiewa flaga polska. Pogoda b. ładna, słoneczna, nieco parna. Na meczu obecna księżniczka z szambelanem i kilkoma damami dworu. Jest również burmistrz Hagi. Nasze poselstwo w komplecie.

Timmer i Hebda wchodzą na plac. Nareszcie będziemy mogli oglądać Timmera na korcie, męcząca zagadka co do formy Holendra zostanie za chwilę rozwiązana. Trzeba przyznać, że tak świetnie się on zakonspirował, że niemogliśmy go zobaczyć trenującego.

Timmer serwuje; pierwszy punkt jest dla Hebdy. Polakowi udają się ładne zagrania i on pierwszy zdobywa gorące oklaski. Holender oddaje 1-go gema prawie bez walki. 40:15. Nasz przeciwnik robi wrażenie wściekle zdenerwowanego, nic mu nie wychodzi. Trzeba zanotować ładne minięcie Timmera, który zaatakował przy siatce. Holender nie bierze piłki remisowej i Polak prowadzi już 2:0 (40:15). Jeszcze w 3-im gemie Hebda panuje nad sytuacją, ale Timmer traci punkty wskutek własnych błędów. Do tego momentu jesteśmy pełni nadziei: Hebda prowadzi 3:0.

Od tej chwili zaczyna się jednak tragedja, Timmer przyśpiesza tempo gry, drajwy jego są coraz szybsze i pewniejsze. W 4-ym gemie nawiązuje się walka, udany czop Holendra decyduje o wygranej tego b. ważnego gema. Jest 3:1. W 5-ym gemie znów zmienna walka ze zmiennem szczęściem. Timmer chodzi do siatki — Hebda w defenzywie. Lwowiak był bliżki wygrania tego gema, nie miał jednak szczęścia — stan 3:2.

W następnym gemie walka nosi charakter „na przetrzymanie". Obaj reprezentanci są w głębi kortu i boją się ryzykować ataku; piłka długo chodzi tam i zpowrotem. Timmer pierwszy atakuje, idąc do siatki — gem i wyrównanie dla niego. Lwowiak podaje, zaczyna chodzić do siatki, ale bez powodzenia. Timmer go łatwo mija, a gdy Hebdzie uda się złapać piłkę, to wolej jego nie jest kończący. Często też zawodzi bekhend lwowianina. Set wygrany przez Timmera 6:3.

Główna przyczyna przegranej były bezprzecznie błędy taktyczne Polaka. Wybierał nieodpowiednie momenty do atakowania u siatki, a gdy spostrzegł, że woleje mu niewychodzą winien był raczej grać defenzywnie.

W drugim secie Timmer atakuje z miejsca, kilkakrotnie wspaniale mija Polaka przy siatce. Prawie bez trudu Holender zdobywa trzy gemy (3:0). Timmer wygrał więc aż 9 gier z rzędu, ale wreszcie i Hebda dobiera mu się do skóry i jest 3:1. Za chwilę ładny pojedynek wolei, nasz mistrz górą i stan jest 3:2.

Holender jednak się skupia, gra coraz lepiej, jest coraz regularniejszy i względnie łatwo wygrywa końcowe gemy i seta 6:2. Dwa pierwsze sety trwały 55 minut. Piłka Hebdy była ciągle za krótka i za wolna i b. odpowiadała Timmerowi, który mógł ripostować po rogach.

Trzeci set zaczyna się od zaciętej walki o każdą piłkę. Hebdzie w dalszym ciągu nie wiedzie się przy siatce. I gem trwa 7 minut i kończy się zwycięstwem Polaka. Nasza radość trwa krótko; drugi giem po równej walce, ale szczęśliwej dla Timmera (wyszedł mu smecz) wygrywa Holender 1:1, 2:1. Następny gem — servis Timmera — jest przez niego wygrany na sucho (3:1). Hebda robi coraz więcej taktycznych błędów, źle się ustawia, jest coraz mniej ruchliwy.

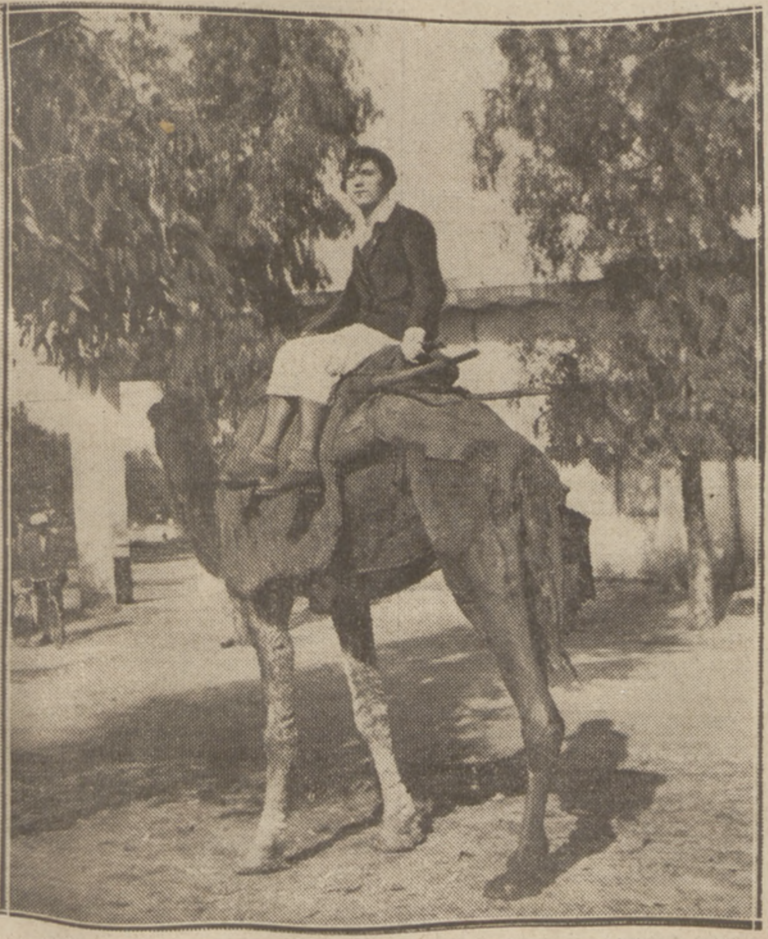
4:1. 5:1; w nast. gemie jest 40:15 dla Hebdy, Timmer wyrównuje, ma przewagę — I-szy meczbol Holender chce zabić przy siatce — Polak go mija. Jeszcze jeden meczbol. — ale Hebda świetnie zaserwował — Timmer ani nie drgnął. Polak zdobywa gema 5:2.

Iskierka nadziei w nas wstępuje — Hebda jeszcze się nie poddaje. Swój serwis Timmer wygrywa jednak dość łatwo (40:15), kończąc mecz świetnem zagraniem przy siatce. Mecz trwał 1 g. 20 m.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).



HOLENDERKA TEN OUDEN
pobiła o 6 sekund rekord światowy na 200 mtr. (styl dowolny) uzyskując znakomity czas 2:28,6".



NIECODZIENNA ROZRYWKA
której probuje Walasiewiczówna podczas swego pobytu w Fezie (Marokko), dosiadając autentycznego wielbłąda.



POD BRAMKĄ REPREZENTACJI LWOWA
Napastnicy Warszawy Przeździecki I i Maurer w walce z defenzywą gości.



DEFILADA SOKOŁÓW-WIOŚLARZY
po uroczystem otwarciu przystani na Wiśle.

Timmer bohaterem meczu z Polską

As holenderski bierze rewanż na Tłoczyńskim za zeszłoroczną porażkę w Warszawie

HAGA, 7.5. — Tel. wł. — Od rana padał dziś deszcz, tak iż nie było żadnej nadziei, aby gra mogła się odbyć. Dopiero koło godziny 4.30 trochę się uspokoiło, i o 4.45 mecz się rozpoczął.

Warunki gry były bardzo ciężkie: drobny deszcz, wiatr i zimno. Tłoczyńskiemu wyraźnie przeszkadzał wiatr, który znosił piłki; robił on z tego powodu dużo minimalnych autów.

Timmer, regularny jak maszyna, grał lepiej, niż w spotkaniu z Hebdą. Aut jest u niego prawdziwą rzadkością. Serwis Tłoczyńskiemu niezbyt wychodził.

Pierwszy set trwał 19-cie minut i został wygrany przez Timmera 6:1. W drugim secie Tłoczyński grał dużo lepiej. Timmer prowadzi 1:0, 2:0, 2:1, 3:1, 4:1, 4:2, 4:3, 5:3, 6:3.

Trzeci set jest już Tłoczyńskiego: 1:0, 1:1, 2:1, 3:1, 4:1, 4:2, 4:3, 5:3, 5:4, 6:4. Ostatnie dwa gemy Tłoczyński wygrywa prawie na sucho. Przy stanie 3:4 zawiązuje się długa walka, wygrana przez Polaka.

Czwarty set 1:0, 2:0, 2:1, 2:2, 3:2. W gemie następnym długa walka. Tłoczyński wygrywa — jest 4:2. Serwis swój Tłoczyński wygrywa lekko 5:2. Następnie znów Timmer wygrywa swój serwis i score brzmi 5:3. Seta wygrywa Tłoczyński przy pierwszym setbolu.

Piąty set zaczyna się dla nas bardzo dobrze. Prowadzimy 1:0, 2:0. Timmer wygrywa swój serwis — jest jeszcze 2:1. O czwarty gem toczy się ciężka walka. Przy 30:30 Tłoczyński zdobywa trzykrotnie przewagę. Timmer ratuje się ciągle wypadami do siatki, w których zdobywa punkty.

Tu trzeba zauważyć, że Holendrzy, którzy byli niezwykle fair w sędziowaniu w chwilach dla nich mało ważnych, w tym gemie, który decydował o całym meczu, jedną piłkę zaliczyli niesłusznie na korzyść Timmera.

W ten sposób Timmer wyrównuje 2:2, choć mogło i powinno być 3:1. Nawet już na tablicy było wywieszone 3:1 dla Tłoczyńskiego, bo wszyscy myśleli, że piłka była zaliczona dla niego.

W dalszym ciągu Tłoczyński gra bez szczęścia, jest nadto trochę speszony rozstrzygnięciem sędziów. Mimo to walka jest nadal zacięta — bardzo wiele diusów.

Przy 4:2, przez nieudany lob Polak traci gema.

W ostatnim gemie jest 30:15, 40:15 dla Timmera. Tłoczyńskiemu nie wychodzi serwis i przegrywa przy pierwszym setbolu.

Tłoczyński dał z siebie, co mógł, grał doskonale, ale nieszczęśliwie.

Timmer był trochę bardziej regularny. Jedynie co można zarzucić Tłoczyńskiemu, to kilka nieszczęśliwych wypadów do siatki, gdzie był mijany przez Holendra.

Serwis naogół wychodził mu dość rzadko, kilka jednak swoich serwisów wygrał bezapelacyjnie: jeden na sucho, przyczem Timmer nie doszedł ani razu do piłki. Polakowi zaliczono parę „błędów nóg“, co nie wpłynęło dobrze na niego.

Timmer jest obecnie maszyną o niezwykłej regularności. Piłka jego jest bardzo szybka i dobrze plasowana. Przy siatce jest niezawodny. Mija i lobuje przeciwnika wspaniale. Pięć setów wytrzymuje bardzo dobrze. Słabszy ma serwis, gdzie robi wiele double fault'ów.

Mecz wywarł wielkie wrażenie z powodu bardzo wysokiego poziomu gry. Obaj przeciwnicy byli godni siebie.

Estrabeau mówi, że są oni zupełnie równi, Francuz jednak przewidywał zwycięstwo Polaka. Uważa, że Tłoczyński i Timmer we Francji po Cochecie i Borotrze byliby najpierwsi.

Jutro jeszcze Hebda gra z Hughanem.

Polacy wyjadą do Polski prawdopodobnie we wtorek rano, ewentualnie wieczorem.

K. Gryżewski

O Puhar Davisa

Wyniki spotkań pierwszej rundy

KOPENHAGA, 7.5. — Tel. wł. — W pierwszym dniu meczu o puhar Davisa Danja — Irlandja stan jest 1:1. Anker Jacobsen pokonał Mac Guira w pięciu setach. Rogers nadspodziewanie gładko w trzech setach wygrał z Ulrichem.

FLORENCJA, 7.5. — Tel. wł. — Mecz o puhar Davisa Włochy — Jugosławja wygrali Włosi w stosunku 4:1. Sensacją był doubel gdzie Kukuljevic, Puncec pobili Morpurga, Rado 12:14, 6:3, 6:8, 6:4, 6:3. Ostatniego dnia Morpurgo wygrał z Kukuljeviccem 7:5, 6:3, 6:4, a Stefani z Puncecem 6:1, 6:2, 6:2.

BRUKSELLA, 7.5. — Tel. wł. — W ciągu dwu dni meczu o puhar Davisa Belgja — Austrja rozegrano z powodu deszczu tylko dwie gry. Artens pobił de Bormana 4:6, 6:2, 6:4, 7:5. Matejka — Lacroix 6:3, 6:4, 6:2. Austrja prowadzi więc 2:0.

BERLIN, 7.5. — Tel. wł. — Rozegrany w Wiesbadenie mecz o puhar Davisa Niemcy — Egipt przyniósł Niemcom łatwe zwycięstwo 5:0. Cramm wygrał z Bogdadlym 6:2, 6:2, 6:2, a z Wahidem 6:3, 6:4, 6:2. Nourney z Bogdadlym 8:6, 6:1, 6:1, a z Wahidem 5:7, 9:7, 6:2, 9:7. Cramm, Jaenecke z Wahidem, Shukrym 4:6, 6:4, 7:5, 6:4. Jedynym graczem wysokiej klasy był Cramm. Pozostali Niemcy i Egipcjanie byli słabi.

BUDAPESZT, 7.5. — Tel. wł. — Mecz o puhar Davisa Węgry Japonja wygrali Japończycy w stosunku 5:0. Nunoi pobił Kehrlinga 4:6, 8:6, 6:3, 6:1, a Garbovitza 3:6, 1:6, 6:3, 9:7, 6:1. Jiro Satoh — Kehrlinga 6:3, 6:4, 9:7, a Gabrowitza 6:4, 6:2, 6:3, w doublu Satoh, Nunoi wygrali z Garbowitzem, Zichym 6:2, 6:2, 6:2.

NEW YORK, 7.5. — Tel. wł. — Mecz o puhar Davisa Ameryka — Meksyk rozegrany w Mexico City wygrali już Amerykanie w stosunku 3:0. W doublu bowiem Lott van Ryn pobili Mastre—Unda 6:0, 6:1, 7:5.

Przegraliśmy!...

Przegraliśmy z Holandją w Davis Cupie!

Już dawno na polską opinję sportową nie spadła klęska tak nieoczekiwana; a więc tem samem, bolesna. Opinja ta załatwiła się zresztą z przeciwnikiem z Hagi jeszcze na długo przed terminem meczu i troszczyła się wyłącznie następną rundą — walką z Niemcami.

Tymczasem przyszła klęska — uderzenie obuchem w głowę, kubeł zimnej wody na rozpalony wymaginowanemi zwycięstwami mózg.

Jak zwykle w takich wypadkach, opinja ta szukać będzie winnych. Pragniemy jej tym razem nieco dopomóc.

Otóż, zdaniem naszem, mecz z Holandją w pierwszym rzędzie przegrała właśnie ona. Nasz głos, że Holendrów nie można lekceważyć, że Timmer — 10-ty gracz z listy najlepszych tenisistów świata, jest rakietą najwyższej klasy światowej, że w roku ubiegłym był on po chorobie cieniem samego siebie, był głosem wołającego na puszczy.

O klęsce nie myślał nikt — kłócono się tylko o wysokość zwycięstwa: 5:0, 4:1, czy w najgorszym wypadku 3:2.

A tymczasem nasz korespondent już po pierwszym treningu w Schewenigen alarmował: zapomnijcie o Timmerze z Warszawy: Timmer dzisiejszy i Timmer z r. 1932-go, to różnica klasy.

Alarm się sprawdził. Timmer w Hadze grał jak finalista z Wimbledonu, jak groźny przeciwnik Cocheta, jak rakieta, z którą mistrz świata uporał się z najwyższym wysiłkiem po ciężkiej pięciosetowej walce.

Zresztą fakt ten raczej cieszy nas niż smuci. Sądząc bowiem z przebiegu walki, Tłoczyński był godnym przeciwnikiem Holendra. W Hadze przegrał, ale w Warszawie wygrałby niemal z pewnością. Sprawdzianem formy i klasy Tłoczyńskiego był też wynik Timmera z Hebdą, który mimo słabej formy z byle kim w ten sposób nie przegra.

Tłoczyński zdał też w Hadze jeszcze jeden egzamin: ambicji i poświęcenia dla barw narodowych. Należy mu się za to od polskiego świata tenisowego głęboka wdzięczność.

Okoliczności meczu, niepomyślne dla nas, więc słaba forma Hebdy, zbyteczne przemęczenie Tłoczyńskiego w skazanym zgóry na zagładę doublu, deszcz i przerwy w meczach, wreszcie niezawsze sprawiedliwe orzeczenia sędziów, są — zdaniem naszem — szczegółami o znaczeniu drugorzędnem. Zdarzały się, zdarzają i zdarzać będą zawsze w tej czy innej formie.

Jeśli natomiast idzie o przygotowanie moralne do meczu z Holandją, polska opinja tenisowa, lekkomyślna prasa i jeszcze bardziej lekkomyślni kibice, otrzymali tym razem bolesną nauczkę.

Oby tylko nie poszła ona zbyt prędko w niepamięć.

Łodzianki górą

na meczu lekkoatletycznym w Poznaniu

POZNAŃ, 7.5. — Tel. wł. — W międzymiastowym meczu lekkoatletycznym pań Łódź — Poznań zasłużone zwycięstwo odniosły łodzianki, wśród których na plan pierwszy wybiła się Wajsówna. Startując w sześciu konkurencjach zajęła ona 4 pierwsze miejsca. Dobrze spisała się Janowska i Smętkówna.

Uzyskane wyniki zasługują na uwagę. W skoku wwyż trzy zawodniczki pokonały 1,40 m. Kula i dysk stały na specjalnie wysokim poziomie. W zespole AZS na czoło wybiały się Jasieńska i Świderska, ostatnia swą wytrzymałością i ambicja.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki: 60 m.: 1) Scheinówna (AZS) 8,8, 2) Janowska (Łódź), 3) Woźniakówna (Łódź), 4) Stolarkówna (AZS). 200 m.: Świderska (AZS) 29,6, 2) Stolarkówna (AZS), 3) Woźniakówna (Łódź), 4) Gruzińska (Łódź). 800 m.: 1) Świderska (AZS) 2:37,8, 2) Głażewska (Łódź), 3) Wysocka (Łódź), 4) Stolarkówna (AZS). 80 m. płotki: 1) Wajsówna (Łódź) 14,8, 2) Plucińska (Łódź), 3) Radecka (AZS), 4) Koczanówna (AZS). 4 x 200 m.: 1) AZS w składzie: Stolarkówna, Bieganska, Świderska, Scheinówna 2:01,8, 2) Łódź. Skok wwyż: 1) Jaworska i Wajsówna po 1,42 m., 3) Jasieńska (AZS) 1,40, 4) Łukanowska (AZS) 1,30. Skok wdal: 1) Janowska (Łódź) 4:82, 2) Wajsówna (Łódź) 4,46, 3) Scheinówna (AZS) 4,40, 4) Biegańska (AZS) 4,22. Skok wdal z miejsca: 1) Jasieńska (AZS) 2,32, 2) Janowska (Łódź) 2,15, 3) Ruszówna (Łódź) 2,06, 4) Scheinówna (AZS) 2,01. Kula: 1) Wajsówna (Łódź) 12 m., 2) Jasieńska (AZS) 11,62, 3) Janowska (Łódź) 9,46, 4) Biegańska (Łódź) 7,14. Poza konkursem trzecia S. Kryżanka 9,90. Dysk: 1) Wajsówna [illegible] 2) Jasieńska 33,53, 3) Janowska 33,11, 4) Koczanówna 26,58. Poza konkursem Kryżanka 33,30. Oszczep: 1) Smętkówna (Łódź) 36,08, 2) Jasieńska (AZS) 33,94, 3) Wajsówna (Łódź) 30,49, 4) Koczanówna 19,81.

Tłoczyński deklasuje Hughana

Dalszy ciąg sprawozdania ze str. 1-ej

Rezultat nie odpowiada przebiegowi i krzywdzi lwowiaka. Stosunek pierwszych dwuch setów winien być stanowczo korzystniejszy dla Hebdy. Oczywiście Timmer był dużo lepszy i wygrał zupełnie zasłużenie, jego piłka była dużo szybsza, bardzo mało psuł. Jest on bezwzględnie w dużo lepszej formie niż w meczach warszawskich. Fizycznie wytrzymał spotkanie doskonale, oczywiście trudno wiedzieć jakby się stosunek sił ułożył, gdyby Hebda wygrał seta i mecz się przeciągnął.

Zdaje się jednak, że fizyczna forma Polaka nie jest świetna. Jego gra nóg w 3-im secie pozostawiała dużo do życzenia (w przeciwieństwie do Timmera).

Korty tutejsze nie leżą Hebdzie i z jego porażką liczyliśmy się poważnie (tak też przewidywał Estrabeau). W każdym razie z czystem sumieniem można powiedzieć, iż dał on wszystko z siebie.

Krótka przerwa i na kort wchodzą: Hughan i Tłoczyński. Polak w niebieskiem sweterku b. dobrze wygląda, Hughan w baskijskim berecie.

Tłoczyński serwuje, robi double faul i przegrywa gema, ale jesteśmy dziwnie spokojni o niego. Już po pierwszych uderzeniach widać, że gra mu leży doskonale. Hughan stawia wszystko na kartę — jak gracz, który niema nic do stracenia. Ryzykuje dużo, chodzi do siatki i zabija od czasu do czasu piłki Polaka. W większości wypadków zostaje jednak mijany bez pardonu. Set ten to benefis Polaka, robi on z przeciwnikiem co chce — królując na korcie. Publiczność gorąco go oklaskuje. Set trwa 21 minut, tablica wykazuje stan 6:1.

Na początku II-go seta Polakowi nie wychodzi kilka piłek i ciemnoskóry Hughan znów prowadzi 1:0. Wyrównanie następuje po dość gorącej walce, ale Hughan dobrze obuje i jeszcze na chwilę zyskuje prowadzenie 2:1. Widać jednak, że Polak ma tego dosyć. Za chwilę jest już znów tylko jeden człowiek na placu. Biedny Hughan rzuca się jak ryba w siatce, Tłoczyński pędza go po całym placu. II-gi set dla Polaka 6:2.

W III-cim secie Holender tradycyjnie zdobywa prowadzenie 1:0, Tłoczyński wyrównuje; jest o tyle panem sytuacji, że popuszcza trochę cugli, probuje całego repertuaru uderzeń. Od czasu do czasu gra tylko wolejami, za chwilę jest już w głębi kortu, lobuje, czopuje; jednem słowem mecz nabiera z lekka charakteru treningu.

Polak prowadzi 5:2 i przy uwadze mógłby już przy tym stanie mecz zakończyć. Kilka rozpaczliwych zagrań Hughana, który broni się jak lew (jakieś warjackie drajwy) i stan seta jest 5:4. Nadchodzi jednak serwis Tłoczyńskiego, nokaut wisi w powietrzu. Jest 40:15, to już koniec—Polak nie pastwi się już dłużej nad przeciwnikiem. (6:4).

Tłoczyński grał naprawdę dobrze, forma zupełnie taka (a może i lepsza) jak zeszłej niedzieli w Warszawie. Piłka b. szybka — kończąca, nie miał on zupełnie słabych punktów. Hughan nie zrobił od zeszłego roku postępów. Często jest jednak niebezpieczny, wskutek swej nieobliczalności i czasem wskutek jakiejś dziecinnej odwagi połączonej z determinacją.

Gra Hebdy będzie mu napewno dużo więcej odpowiadała i nie jest wykluczone, że będzie miał z nim dość ciężką przeprawę.

Tłoczyński mimo, że grał ze słabym przeciwnikiem, zrobił wprost świetne wrażenie; szybkością swą zdeklasował Holendra. Cieszymy się, że woleje Polaka są coraz pewniejsze, smecze były wszystkie udatne.

Sędziowanie bez zarzutu, publiczność wspaniale bezstronna, zna się na tenisie i sprawiedliwie oklaskuje każde ładne zagranie z obu stron. Szkoda tylko, że zebrało się jej tylko koło 1000 osób.

Co najgorsze, że w niedzielę jest w Amsterdamie mecz piłkarski Belgja — Holandja, który robi dużą konkurencję.

K. Gryżewski.

Holendrzy prowadzą 2:1

po grze podwójnej w Hadze

Haga, 6.5. Tel. wł. · Od południa padał deszcz. Zdawało się, że o grze nie będzie mogło być mowy. Koło g. 4-ej jednak rozpogodziło się.

Gra rozpoczęła się dopiero o 4.30 i to przy drobnym deszczu. Jeszcze wieczorem Holendrzy zdecydowali, że gra Diemer — Kool z Timmerem. Rtm. Riedl natomiast na specjalną prośbę Tłoczyńskiego zdecydował, że będzie grał Tłoczyński i Hebda.

Kort był bardzo wilgotny i bardzo szybki. Pierwszy set rozpoczął się serwisem Diemer — Koola. Pierwsza piłka jest pomyślna: Hebda zdobywa punkt, jednak gema przegrali Polacy przy stanie 40:15.

Tłoczyński wygrywa swój serwis na sucho 1:1. W dalszym ciągu Polacy wygrywają serwis Timmera i Hebdy. Potem jest 3:2. Następuje długa walka o wyrównanie. Holendrzy ją wygrywają. Timmer przegrywa swój serwis na sucho. Prowadzimy 4:3, potem 5:3 i 6:3.

W drugim secie Holendrzy prowadzą 0:1 i 0:2. Trzeci gem jest bardzo gorący, następują wielokrotne diusy. Polacy wygrywają i jest 1:2. Od tej chwili Hebda zaczyna grać coraz gorzej i Holendrzy zdobywają 5 gemów. Set przegrany 6:1.

W trzecim secie score jest 0:1, 1:1, 1:2, 1:3, 1:4, 1:5, 2:5, 2:6.

Setbol jest dość dziwny: Hebda zdobywa punkt przy siatce, jednak sędzia twierdzi, że rakieta przeszła na plac przeciwników. Orzeczenie to jest za bardzo surowe, aż budzi podejrzenie co do bezstronności. Ale jesteśmy bezsilni.

W czwartym secie Holendrzy prowadzą: 0:2, 1:3, 1:3, 1:4, 2:4, 3:4, 3:5 i 3:6. Meczowa piłka została wpakowana między dwu Polaków.

Z drużyny polskiej na placu był tylko Tłoczyński i cały ciężar walki spadł tylko na niego. Hebda grał trzy ostatnie sety wprost fatalnie. Nie umiał atakować, nie robił prawie wcale punktów przy siatce, o ile nawet złapał piłkę na volley, nie umiał jej skończyć. Holendrzy szybko się zorjentowali, że Hebda jest źle usposobiony i gra zbyt miękko. To też atakowali go bezustannie. Hebda nie mógł sobie dać rady zupełnie z voleyami z połowy placu.

Tłoczyński był bardzo dobry i robił co mógł. Jego gra przy siatce i z tyłu kortu była doskonała.

Diemer — Kool — 36-letni, siwawy gentleman, z początku dość słaby, rozegrał się świetnie pod koniec. Był on najlepszym na placu po Tłoczyńskim.

Timmer był przez cały czas meczu dość słaby; kto wie czy gdyby nie fatalna gra Hebdy, nie mielibyśmy szans na wygraną wobec słabej gry Timmera.

Estrabeau przewidywał klęskę doubla, ale nigdy nie przypuszczał, aby Hebda mógł być tak słaby. Nigdy jeszcze w Davis Coupie, w doublu nie widział, aby była taka przepaść między swoimi partnerami. Hebda robił wrażenie, jakby nie uderzał piłki, ale ją pchał.

K. Gryżewski.

Mistrzostwa tenisowe Anglji na kortach ziemnych przyniosły szereg ciekawych wyników z powodu startu całej elity angielskiej i graczy puharowych Australji. W pierwszych rundach Lee pobił młodego Australijczyka Mac Gratha 3:6, 6:2, 6:2, 6:1, a Hughes — Crawforda 6:8, 6:2 6:0, 4:6, 8:6. Austin Australijczyka Turnbulla, a Perry — Quista. W półfinałach Perry pokonał Lee 6:3, 3:6, 13:11, 4:6, 6:3., a Austin — Hughesa 6:4, 6:3, 8:6.

W ćwierćfinałach pań Mathieu wygrała z Nuthall 7:5, 6:4. Heeley z Hardwick 6:1, 6:1, Round z King 6:2, 6:4. Mecz Jacobi — Whittingtall został przerwany przy stanie 11:9, 1:6, 10:10. Ostatniego seta dokończono następnego dnia; wygrała go Jacobs 15:13; w półfinałach Jacobs pobiła Heeley 6:8, 6:1, 6:4, a Round — Mathieu 6:1, 7:5. W grze podwójnej Mac Grath, Quist pobili parę Perry, Oliff 8:6, 7:9, 7:5, 6:3.

Warszawa-Radom

RADOM, 7.5. — Tel. wł. — Radom — Warszawa 3:3 (3:2). Gra na średnim poziomie. Lepsza drużyną była bezsprzecznie reprezentacja Radomia, jednakże wskutek słabej gry ataku nie wykazała swej przewagi cyfrowo. Goście pokazali słabą grę.

Zawody stały przez cały czas pod znakiem silnej przewagi miejscowych. Na wysokości zadania stali u gości bramkarz Dolański, Wybrański na środku pomocy i środkowy napastnik Sokołowski. Z miejscowych wyróżnili się Kaczmarek, najlepszy gracz na boisku, i Grabarczyk w obronie.

Sędziował p. Bukowski. Zainteresowanie zawodami duże.

SIEDLCE, 7.5. — Tel. wł. — 22 p.p. — Strzelec 14:1 (6:1). Ligowcy zademonstrowali piękną grę. Bramki strzelili: Bilewicz (5), Graczyński (5), Biegański (3), Marcinkowski (1) dla 22 p.p., oraz Nazarewcz dla Strzelca.

22 IB — Kadimach 3:0 (1:0). Bramki dla 22 p.p. zdobyli Czajka (2) i Sadalski. Mecze na dochód PZPN.

WILNO, 7.5. — Tel. wł. — W tradycyjnym biegu naprzełaj o puhar redakcji „Słowa“ zgromadziło się na starcie 48 zawodników. Indywidualnie zwyciężył dr. Wacław Sidorowicz z Ogniska w czasie 6:28,5 przed Żylewiczem z Sokoła 6:31,8 i Rudkiem z 3-go baonu saperów 6:47,8. Zespołowo zwyciężył 3-ci baon saperów z 43-ma punktami przed Sokołem 85 pkt. i 6-ym pp. Leg. — 144 pkt.

W dniu PZPN odbył się mecz piłkarski team A — team B. Do drużyny A wchodzili gracze WKS zasileni przez Bobkowskiego z Ogniska, którzy też zwyciężyli bez wysiłku 9:0 (5:0). Mecz mało ciekawy ze względu na zło zestawienie składu B przez kapitana sportowego wileńskiego OZPN. Bramki strzelili: Hajduk 4, Pawłowski 2, Zbroja 1. Samobójcze dwie. Sędziował bardzo słabo p. Kostanowski.

Wioślarze wileńscy otworzyli dziś sezon letni uroczystym chrztem nowych łodzi i podniesieniem bander [illegible]

Znany w Warszawie prezes Van Broese, zeszłoroczny kapitan drużyny holenderskiej, podobno nie ma szczęśliwej ręki. Ile razy był kapitanem drużyny, tylokrotnie została ona pobita. To też w tym roku został kapitanem Dinmer Kool.

Timmer po jednym turnieju na Riwierze wyjechał zaraz do Szwajcarji, gdzie przez kilka tygodni uprawiał narciarstwo. Mówi on, że woli obecnie sporty zimowe niż tenis.

Hughan od przeszłego roku b. utył. Ma on obecnie już 25 lat i robi wrażenie gracza, który już nigdy nie zrobi postępów.

Przywitanie Timmera z Tłoczyńskim było b. serdeczne. Ignaś przywiózł nawet Holendrowi list z Warszawy, adresowany kobiecą ręką.

Z Wittmannem mieliśmy kłopoty, podczas dwugodzinnego pobytu w Berlinie. Kpt. Riedl bał się go puścić z dworca na miasto, aby nie wszedł w zbyt ścisły kontakt z Hitlerowcami. Wittmann jednak się wymknął i żaden konflikt się nie zdarzył.

Telefonem z Łodzi

ŁÓDŹ, 7.5. — Tel. wł. — Największą imprezą dnia dzisiejszego był doroczny piąty z kolei rozstawny bieg Kurjera Łódzkiego, 7x2 km, który odbył się w idealnych dla tego rodzaju imprez warunkach, w pięknym parku im. ks. Poniatowskiego, gromadząc wielo-tysięczne rzesze widzów, przez co zadanie propagandowe zostało w pełni osiągnięte. Również i pod względem sportowym sukces biegu dzisiejszego jest pełny. Na starcie stanęli najlepsi długodystansowcy łódzcy, rozbici w 13-tu sztafetach klubowych. Pewną wątpliwość mamy jednak co do długości trasy. Bieg miał przebieg niezwykle interesujący i wygrany został przez Zjednoczonych, którzy przez cały niemal czas prowadzili i po 5 zmianach mieli przewagę coś około 130 metrów. Po szóstej zmianie prowadzenie to tracą na rzecz Geyera i dochodzi do zażartej walki o pierwsze miejsce, rozstrzygniętej pewnie przez silniejszego Starostę na rzecz Zjednoczonych, którzy po trzech kolejnych zwycięstwach zdobyli przechodnią nagrodę Kurjera Łódzkiego ostatecznie na własność. Czas zwycięskiej sztafety na dystansie około 14 km wynosi 40:21,4, drugie miejsce tradycyjnie zajął Geyer z czasem 40:45, trzecie jeden z faworytów ŁKS 41:05, 4) TUR, 5) SKS ze Zgierza.

ŁÓDŹ, 7.5. — Tel. wł. — Dzień P.Z.P.N. w Łodzi zakończył się kompletnem fiaskiem, zainteresowanie bowiem odbytemi na rzecz związku meczami było minimalne. Osłabiony nieco ligowy zespół ŁKS wyszedł na remis z Turystami 1:1. ŁTSG pokonał Hakoah 3:1. W Pabjanicach reprezentacja miasta pokonała Makkabi w stosunku 2:1.

Szablon cechą naszych piłkarzy

Nowy przeciwnik demaskuje odrazu wielkie braki drużyn polskich



SPARTA KOSIRE
rozegrała we Lwowie dwa mecze z Pogonią wygrywając w pierwszym 5:1, a w drugim przegrywając 2:5.



WYRÓWNUJĄCA BRAMKA
na meczu 22 pp. — Warszawianka 2:1. Od lewej Zwierz (W.), Biegański (22 pp.), Materski (W.).



DRUŻYNA G. K. S'u
zdobyła wicemistrzostwo Grudziądza w klasie A.

Dwa krańcowo różne wyniki, osiągnięte przez Pogoń w ciągu 24 godzin ze Spartą Kosire, wywołały w sferach fachowych łatwo zrozumiałe poruszenie i komentarze. W długich dyskusjach starano się znaleźć przyczyny, które spowodować mogły, że jeden i ten sam zespół w ciągu doby tak gruntownie się zmienił. Ostatecznie zgodzono się na tezę, iż Pogoń jest drużyną chimeryczną, po której można się wszystkiego spodziewać. Przyznać trzeba, że jest to tłomaczenie bardzo proste i wygodne, nie rozwiązuje jednak istoty rzeczy, to też postaramy się nieco dokładniej zanalizować dziwny ten fakt i dojść ewentualnie do konkretniejszych konkluzyj.

Sam wynik niczego nie mówi. Nie byłby on też dostatecznym powodem do głębszych rozważań. Nakłania nas do nich natomiast dziwna różnica formy i stylu, jaka dzieliła Pogoń z wtorku od Pogoni ze środy.

W pierwszym dniu nieporadność drużyny lwowskiej była wprost przykra. Zarówno zespół jako całość jak i poszczególne jednostki wykazywały tak wielką ilość zasadniczych wad, że, na tle sprawnie manewrujących Czechów, chciało się już całkowicie zwątpić w jakiekolwiek widoki piłkarstwa polskiego na najbliższą przyszłość.

W drugim dniu, po niezbyt budującym wstępie pary ligowców walczących o punkty tem większe zapanowało na widowni naprężenie i niepewność, czy Pogoni uda się choćby w części zrehabilitować w oczach obcych gości autorytet polskiego piłkarstwa.

I oto stało się coś dziwnego. Ci sami gracze zmienili się nie do poznania. Zanikła nieporadność, zanikła dziwna ospałość i sztywność i już po kilku minutach stanęła Sparta wobec groźnego, zwartego w sobie przeciwnika, który narzucił jej swą wolę i zmusił do przejścia z roli atakującego do aktywnej defenzywy.

W środę sytuacja zmieniła się o tyle, że Pogoń wyszła na boisko świadoma tego co ją czeka. Zimny tusz z poprzedniego dnia wystarczył, by podrażnić ambicję Lwowian i nakłonić do odpowiedniego przygotowania się. Na boisko wyszła tym razem drużyna zwarta w sobie i orjentująca się już w sposobie gry przeciwnika. Pogoń wiedziała, że amatorów czechosłowackich nie wolno lekceważyć, to też od pierwszego gwizdka ruszyła do boju pełną para.

Ożywiona wola rehabilitacji nie speszyła się nawet utratą pierwszej bramki. Pozatem zdaje się nie małą rolę odegrała wypełniona po brzegi widownia, przed którą nie wolno było się skompromitować. Wszystko to ostatecznie złożyło się na grę nietylko skuteczną ale i wcale dobrą, ale ostatecznie i na imponujące zwycięstwo.

Spartę znamy zamało, by ważyć się na stawianie zdecydowanej djagnozy, natomiast gdy chodzi o Pogoń, to przyczyny katastrofalnej porażki doszukujemy się nietyle w podniesionych na wstępie momentach, ile raczej w braku rutyny i obycia. Piłkarstwo nasze tak hermetycznie odcięło się od reszty świata, że zatraciło całkowicie te wszystkie walory, które pozwalały mu niegdyś skutecznie przeciwstawiać się przeciwnikom zagranicznym.

Odmłodzone drużyny nie czerpią już siły swej z bogatego rezerwoaru doświadczeń, jakie nabywa się tylko i wyłącznie przez kontakt z możliwie największą ilością obcych zespołów reprezentujących najrozmaitsze style i najrozmaitsze narodowe cechy.

Ograniczenie się do młynka ligowego doprowadziło cały nasz system gry do pewnego szablonu. Zespoły i gracze znają się na wylot, znają zgóry słabe i silne strony przeciwnika, wiedzą czego mają się spodziewać i jaką wobec tego obrać taktykę.

Inaczej ma się sprawa, gdy przychodzi zmierzyć siły swe z drużyną obcą. Wówczas pierwsze nieoczekiwane pociągnięcie, pierwsze sytuacje odbiegające od rodzimego szablonu wywołują konsternację i wprowadzają w niedoświadczone szeregi zamieszanie wykorzystywane w mniejszym lub większym stopniu przez przeciwnika.

Jeśli zatem mamy dociekać przyczyny katastrofalnego niedopisania Pogoni w pierwszem spotkaniu ze Spartą, to szukać jej musimy właśnie w owym braku rutyny i doświadczenia, które nie pozwoliły znaleźć momentalnie środków zaradczych na system stosowany przez przeciwnika, a odbiegający od zwykłych wzorów krajowych.

To co piszemy o Pogoni odnosi się zdaje się i do wszystkich naszych drużyn. Wisła i Cracovia przegrały z DFC, a w rewanżu, którego niestety nie było, uzyskałyby zapewne inne wyniki. Kończąc dochodzimy zatem do konkluzji, że jednym z najbardziej piekących postulatów naszego piłkarstwa jest rozszerzenie programu spotkań międzynarodowych (nie międzypaństwowych), umożliwienie drużynom nawiązania silniejszego kontaktu z zagranicą, co daje najpewniejszą gwarancję poprawienia poziomu, wykazującego niestety od kilku lat konsekwentny spadek.

Od poprawy poziomu i formy naszych zawodników zależy nietylko pozycja na terenie międzynarodowym, ale bodajże dalszy rozwój, a może i byt całego naszego piłkarstwa.

Narcyz Süssermann

Jarkuliszówna przegrywa

KRAKÓW, 7.5. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyły się w pływalni YMCA zawody pływackie, zorganizowane przez YMCA. Udział w zawodach wzięły kluby krakowskie Cracovia i YMCA oraz Giszowiec i EKS. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: 100 m dow. panów II kl.: Japoll (YMCA) 1:20, 50 m dow. pań: Pirnau (EKS) 44, 100 m nawznak panów II kl.: Brzeski (Giszowiec) 1:37, 100 m klas. pań II kl.: Klassing (Giszowiec) 2:01, 100 m dow. I-b panów: Scholz (EKS) 1:12, 2) Schwaen (EKS) 1:12,8, 3) Duray (EKS) 1:13, 100 m. dow panów I kl. 1) Rouppert (Cracovia) 1:07,8, 2) Karliczek II (EKS) 1:10, 3) Barys (EKS) 1:11,1; 100 m. na wznak panów I kl.: 1) Karliczek I (E.K.S.) 1:17, 2) Pawlik (Giszowiec) 1:25. Sensacyjnym wynikiem zakończył się wyścig 100 m. st. klas. pań I kl.: gdzie została pokonana Jarkuliszówna: 1) Fitzówna 1:41,1, 2) Jarkuliszówna 1:44, 3) Fitzówna 1:46, 3x50 zm. panie: 1) EKS 2:37,8, 2) Giszowiec 2:38, 3x100 zm. panów: EKS 4:01, 5x50 dow. panów: EKS 2:37,5.

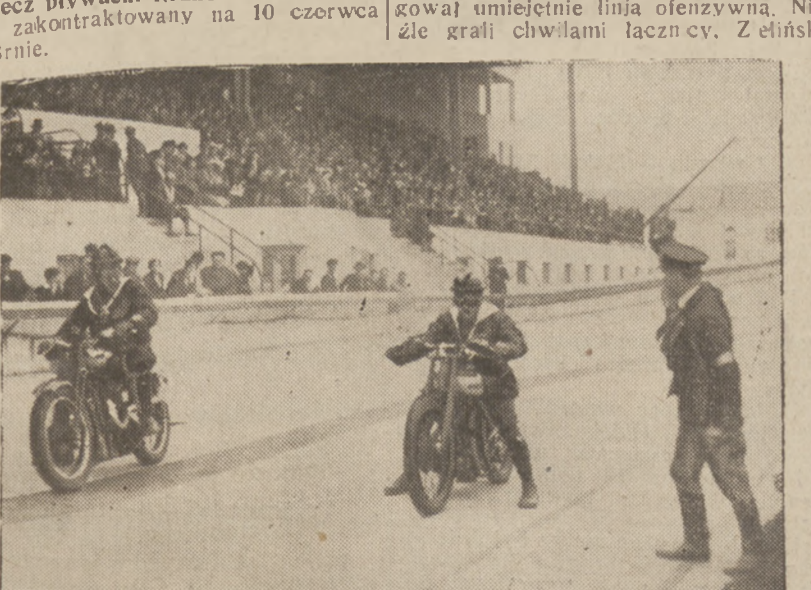
Mecz pływacki Kraków — Brno został zakontraktowany na 10 czerwca w Brnie.

W meczu bokserskim na Śląsku K. S. Slawia Ruda B. K. S. „29" Bogucice zwyciężyła Slawia w stosunku 12:2.

W Świętochłowicach gościł u siebie Pierwszy Klub Bokserski drużynę pięściarską K. S. 06 Mysłowice. Gospodarze, lekceważąc przeciwnika, wystawili zespół rezerwowy, to też otrzymali należytą nauczkę w formie porażki w stosunku 6:8.



HERMAN, OGNISKO — WILNO
zwycięża w biegu naprzełaj o mistrzostwo szkół średnich.



START JEDNEGO Z BIEGÓW
podczas niedzielnych wyścigów motocyklowych na torze Legji.

Kraków -- Śląsk 3:1

Nieudany pokaz umiejętności piłkarskich

KRAKÓW, 7.5. — Tel. wł. — **Kraków — Śląsk 3:1 (2:0) Bramki dla Krakowa strzelili: Kisieliński (2), Artur jedną: dla Śląska Wilimowski. Sędzia p. Frank.**

Tegoroczny dzień PZPN na terenie Krakowa naogół niedopisał, przedewszystkiem pod względem kasowym, gdyż poza meczem Śląsk — Kraków, boiska świeciły przeważnie pustkami, zaś sam mecz „główny" zgromadził również zaledwie tysiąc publiczności. Trudno jednak powiedzieć, aby ci, którzy się nie zjawili na mecz, dużo stracili, spotkanie bowiem nie należało ani do emocjonujących ani do ciekawych. 22 graczy niezbyt udolnie starało się wykazać swoje umiejętności, co w sumie składało się na widowisko ciągnące się dość nudnie przez 90 minut. Były tylko nieliczne momenty, gdy zespół krakowski pokazał kilka ładnych posunięć, ale to wszystko.

Drużyna krakowska zwyciężyła zasłużenie, gdyż w decydujących momentach zdobywała się na celne strzały, podczas gdy przeciwnik mimo niektórych korzystnych momentów, nie umiał tego zrealizować.

W krakowskim zespole wyróżnić przedewszystkiem należy środkowego napastnika Artura, który był najlepszym graczem w napadzie i dyrygował umiejętnie linją ofenzywną. Nieźle grali chwilami łącznicy. Zieliński po pauzie opadł jednak na siłach. Ze skrzydeł jedynie Bator wniósł do gry groźne momenty, ale i te nie były na wysokim poziomie. Jego vis-a-vis Gamaj był najsłabszym w swojej linji. Reszta drużyny przeciętna.

Drużyna śląska, to zespół młodych chłopców, wcale ambitnych, szybkich, ale o niezbyt dużej technice, odznaczających się też tem, że w sytuacjach podbramkowych, w których strzelenie bramki wydaje się wprost „koniecznością chwili", tracili głowy. Trudno tu kogoś wyróżnić. Drużyna była zupełnie wyrównana.

Drużyny wystąpiły w następujących składach. Kraków: Szumiec (Cracovia), Konkiewicz (Garbarnia), Bil (Garbarnia), Seichter (Cr.), Wilczkiewicz (Garb.), Jezierski (Wisła), Gamaj (Podgórze), Zieliński (Cr.), Artur (Wisła), Kisieliński (Cr.), Bator (Garb.).

Śląsk: Mrozek (Śląsk Świętochłowice), Görlitz (IFC), Michalski (Naprzód Lipiny), Gliwiński (AKS), Kaczmierczak (IFC), Knapczyk (IFC), Fromlowitz (AKS), Szolc (Słowian Bogucice), God (Śląsk Świętochłowice), Pospiec (IFC), Wilimowski (IFC).

Po kilku obustronnych atakach, Kraków uzyskuje w 9-ej min. prowadzenie z rzutu karnego ze strzału Artura. Drużyna krakowska, atakuje z początku wcale ładnie, to też już w 20-ej m. Kisieliński, otrzymawszy piłkę od Artura, po biegu solowym, podwyższa wynik do 2:0. Ślązacy, podnieceni niepowodzeniem, starają się zrewanżować i przeprowadzają kilka ataków, jednak pod bramką są zupełnie niezaradni. W ostatnich 10 minutach mają przewagę znów krakowianie.

Po przerwie w drużynie krakowskiej Seichtera zastępuje Bajorek. Gra w dalszym ciągu wyrównana. Kraków w 24-ej minucie, po centrze Gamaja, ze strzału Kisielińskiego uzyskuje trzecią bramkę. Za chwilę Gamaj, biegnąc bez piłki, skręca nogę. Zastępuje go Kasina II. Ostatnie chwile stoją pod znakiem lepszej gry krakowian, jednak Ślązacy w 44-ej min., po rzucie rożnym, uzyskują punkt honorowy ze strzału Wilimowskiego. Sędzia p. Frank, miał dużo słabych momentów.

Wynik dalszych spotkań z okazji dnia PZPN-u były następujące: Wawel — Polonia i Maraton komb. 4:0, Makabi — Siła i Hakadur komb. 1:0, Sparta — Zwierzyniecki 0:0, Patria i Czarni komb. — Legja 7:3, Grzegórzecki — Nadwiślan 1:0, Olsza — Hakoah, Jutrzenka, Hagibor komb. 3:2, Korona — Łobzowianka 4:1, Unja — Kabel 1:0.

Lekkoatleci w Poznaniu

POZNAŃ, 7:5. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę odbyły się dość ciekawe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez AZS Poznań, które w poszczególnych konkurencjach przyniosły następujące wyniki: 100 m Twardowski (AZS Warszawa) 11,8; 2) Hałas (Sokół Leszno), 3) Łopacki (AZS W-wa); 200 m: 1) Marciniec (Warta) 23,9, 2) Feliński (Warta), 3) Piechocki II-gi (AZS Poznań); 1500 m: 1) Kuźmicki (AZS W-wa) 4:16,2, 2) Janowski (Warta) 4:17,6, 3) Rutkowski (Warta); 400 m płotki: 1) Jezierski (Warta) 62,8, 2) Dąbrowski (AZS Poznań), 3) Schmidt (AZS Poznań); 4x100 m: kombinowany Sokół (Poznań — Leszno) w składzie Egger, Wargoś, Czaja, Hałas 45,9, 2) Warta, 3) AZS Poznań; sztafeta 400x300x200x100 m: 1) Warta w składzie Lesicki, Jezierski, Marciniec, Stryczyński 2:05,4 rekord okręgowy, 2) komb. AZS Warszawa i Poznań, 3) komb. Sokół Leszno i Poznań, 4) AZS Poznań; skok wwyż :1) Zaborzyński (AZS Poznań) 1.75, 2) Wesper (AZS Poznań) i Malinowski (Warta) po 1,70; kula: 1) Tilgner (Sokół Poznań) 14:09, 2) Malinowski (Warta) 12.41, 3) Zaborzyński; dysk: 1) Tilgner 38,80, 2) Balcer (AZS Poznań) 36,80, 3) Malinowski 34.16; 800 m: 1) Kuźmicki (AZS W-wa) 1:59,6, 2) Pawlak (Warta) 2:00,6, 3) Leśnicki (Warta). Sztafeta 4x200 m: 1) Warta w składzie: Feliński, Pawlak, Marciniec, Jezierski 1:34,6 rekord polski wyrównany, 2) komb. AZS Warszawa i Poznań w składzie: Weiss, Twardowski, Kuźmicki, Balcer 1:36,2, 3) Sokół Leszno; skok wdal: 1) Balcer (AZS Poznań) 6:73 rekord okręgowy, 2) Malinowski (Warta) 6.62, 3) Gniot AZS Poznań 6,53; tyczka: Adamczak (Warta), Zakrzewski (Sokół), Klemczak (AZS Poznań) po 3.45; oszczep: 1) Turczyk (Warta) 61,28, 2) Balcer 46.44, 3) Malinowski 39,71.

Poznań, 3.5. — Tel. wł. — W. S. H. — Uniwersytet 3:1 (1:1). W drużynie zwycięzców grali znani piłkarze Banaszkiewicz i Ofierzyński (Warta) — zdobywcy bramek, Laskowski (Ostrovia) i Jagodziński (HCP). W drużynie Uniwersytetu grał Radwański (ŁKS.), Nowak — znany rekordzista w skoku wdal i inni. Zwyciężyła drużyna technicznie i taktycznie lepsza.



BOHATERKI MECZU POZNAŃ — ŁÓDŹ
Jaworska, Jasieńska i Wąsówna.



PO BIEGU NAPRZEŁAJ POLONJI W KATOWICACH
Zdobywcy pierwszych miejsc ze zdobytemi nagrodami. Od lewej: Orłowski (grupa seniorów), Sznarówna (gr. pań) i Gwóźdź (gr. juniorów).



Z LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTW KLASY C
które odbyły się ubiegłej niedzieli w Warszawie. Trzeci od lewej biegnie Romanowski (Jawor) który wygrał bieg 5000 mtr. w dobrym czasie 16:59".



CRACOVJA — WISŁA 1:1
Korner pod bramką Wisły. Kaliński wybija piłkę, przed nim Kisieliński, Malczyk, Kossok i Pychowski.

0:2 i 0:4

Warszawianka w Jugosławji

Pierwsza serja podróży zagranicznych Warszawianki — dwa mecze w Belgradzie z klubem B.A.S.K. — skończyły się, jak to przewidywaliśmy, dwiema porażkami Polaków.

Jugosłowianie, którzy mogą się poszczycić zwycięstwem 4:1 nad słynną Hungarią, w pierwszym dniu pokonali drużynę stołeczną 2:0 (1:0). Mecz obfitował w szereg pięknych momentów i stał na wcale wysokim poziomie.

Mecz niedzielny wypadł już gorzej, B. S. K., mimo wystawienia kilku graczy rezerwowych, zwyciężył łatwo 4:0 (1:0). Jedna bramka padła z rzutu karnego.

Na Polakach znać było zmęczenie podróżą i meczem sobotnim.

Z Belgradu Warszawianka uda się prawdopodobnie do Sofji.

„Kusy" zwycięża koalicję Włochów

podczas biegu 5 klm. na międzynarodowych zawodach w Medjolanie

MEDJOLAN, 7.5. — Tel. wł. Udział w zawodach Grand Premio Milano Kusocińskiego oraz sztafety olimpijskiej Niemców, która zapowiedziała pobicie rekordu światowego w biegu 4x100 mtr., wywołały wielkie zainteresowanie publiczności włoskiej. To też, mimo padającego deszczu, zebrało się na widowni około 4 tys. widzów.

Do biegu z Kusocińskim Włosi wystawili aż 13 zawodników z mistrzami Ceratim i Furią na czele, łudzili się bowiem nadzieją, iż znajdzie się jeden wśród tej liczby, który podoła mistrzowi olimpijskiemu. Tempo pierwszego okrążenia nadaje „Kusy", który biegnie ze stoperem w ręku. Ciężki, przemokły teren uniemożliwia osiągnięcie dobrego czasu. To też czas pierwszego okrążenia wynosi zaledwie 1:22. Drugie okrążenie jest gorsze o 10 sekund. Trzy kilometry 9:03. Za Kusym biegnie Cerati i Furia. Na siódmem okrążeniu wyrywają się oni nagle przed Kusocińskiego i powiększają tempo. Kusy patrzy na stoper, ale nie zmienia swego tempa. W połowie ósmego okrążenia schodzi z bieżni Cerati, a o 100 mtr dalej Furia; nie wytrzymali tempa, które usiłowali nadać. Kusociński kończy bieg truchcikiem samotnie, w czasie 15:15,4, drugi przybywa młodziutki de Florentis w czasie 15:47. Publiczność gromkiemi oklaskami nagradza zwycięstwo Polaka. Natychmiast po biegu Kusociński udaje się do szatni, gdzie oddał się w ręce masażysty. Przedstawiciele konsulatu gratulują mu zwycięstwa i wręczają kwiaty.

Pozatem należy podkreślić zwycięstwo Niemca Jonatha na 100 mtr. w czasie 11 sek. Mistrz Włoch, Toetti, z powodu nadwyrężenia nogi, udziału nie brał. 400 mtr. wygrywa Niemiec Borchmeier w 49,8; 400 mtr płotki wygrywa Facelli 56,8; 1500 m wygrywa łatwo mistrz olimpijski Beccali w czasie 4.00,2, Niemiec Schilgen (?) przybył trzeci za Włochem Gordinim. Z powodu rozmokłej bieżni nie udało się sztafecie niemieckiej w składzie: Wento, Borchmeier, Piper, Jonath — pobić rekordu światowego. Czas uzyskany przez Niemców 42,4 jest o wiele gorszy od uzyskanego na Olimpjadzie.

Kusociński nie weźmie udziału w zawodach we Florencji i w poniedziałek wieczorem wyjeżdża do Warszawy.

Prezes związku lekkoatletycznego w Medjolanie wyraził żal iż nie mógł wystawić przeciw Kusocińskiemu odpowiednio silnego przeciwnika. Cerati i Furia zawiedli. Ceratiego usprawiedliwia fakt, iż startował chory na influenzę.

Jugosłowianie

przegrywają w Zurichu

ZURYCH, 7.5. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Szwajcarja pokonała Jugosławję, w stosunku 4:1 (2:1), wobec 20.000 widzów. W pierwszej połowie gra była wyrównana: bramki strzelili: Kaenel w 6 min., w 20 min. wyrównuje Hitrec, przed samą przerwą prowadzenie uzyskuje M. Abegglen. Po przerwie Szwajcarzy mają silną przewagę. Z wielu strzałów, które odbiły się o poprzeczkę, dwa znalazły drogę do siatki: w 17 min. X. Abegglena, w parę minut potem M. Abegglena. Sędziował Francuz Ragouin.

LONDYN, 7.5. — Tel. wł. — Ostatnie mecze Ligi angielskiej przyniosły porażkę mistrza Arsenału z Sheffield United 3:1. Zwycięzca pucharu, Everton, przegrał z Wolverhampton 2:4, tak samo jak i drugi finalista Manchester City z Huddersfield Town 0:1. Aston Villa pobił Derby 2:0.

Depesze zagraniczne

WIEDEŃ, 7.5. — Tel. wł. — Mecze o mistrzostwo przyniosły wyniki następujące: Hakoah — Sportklub 3:0, WAC — Austria 3:1, Rapid — Libertas 5:2, Vienna — Wacker 3:1, Floridsdorfer A. C. — Brigittenauer 4:0, Admira — F. C. Wien 6:1.

BUDAPESZT, 7.5. — Tel. wł. — Mecze o mistrzostwo Ligi: Szomogy — Ujpest 0:4, Ferencvaros — Bocskai 1:0, Attila — Budai 1:3, Soroksar — Kispest 2:2.

RZYM, 7.5. — Tel. wł. — Wyścig kolarski dookoła Włoch rozpoczął się w sobotę w Medjolanie. Pierwszy etap do Turynu (160 klm.) wygrał Guerra w 5:06, 2) Bovet, 3) Cipriano. Binda złamał koło i przybył dopiero 11-ty. Drugi etap Torino — Genua wygrał Binda przed Demuyserem i Grandim.

BERLIN, 7.5. — Tel. wł. — Mecz tenisowy Hamburg — Helsinki wygrali Niemcy 4:1. Jedyny punkt dla Finlandczyków zdobył Grahn bijąc Hausa 7:5, 6:2, 2:6, 6:2. Pozatem Grottenfeld i Grahn przegrali z Dessartem, a Blomberg z Hausem.

Perry bije Austina

LONDYN, 7.5. — Tel. wł. — Finały mistrzostw tenisowych Anglji przyniosły następujące wyniki: Perry — Austin 2:6, 7:5, 7:5, 6:2, Round — Jacobs 3:6, 6:2, 6:3; gra mieszana: James, Lee — Heeley, Perry 6:2, 2:6, 6:1; gra podwójna Crawford, Turnbull — Mac Grath, Quist 6:1, 6:8, 4:6, 13:11, 6:3.

AMSTERDAM, 7.5. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym Belgja pokonała Holandję w stosunku 2:1 (1:0). Bramki strzelili Desmet i Voorhoft dla Belgów, oraz Adams dla Holendrów. Ulewny deszcz nie powstrzymał 30.000 widzów od oglądania świętej wojny.

Pozatem Holandja B pokonała Belgję B 4:1. Rotterdam — Antwerpja 7:4, a Amsterdam — Antwerpja 2:2.

FLORENCJA, 7.5. — Tel. wł. Mecz międzypaństwowy o puhar Europy Czechosłowacja — Włochy, rozegrany wobec 30.000 widzów, wygrali Włosi w stosunku 2:0 (2:0). Włosi grali świetnie, zwłaszcza w pierwszej połowie. Po zmianie stron Czesi byli lepsi, ale nie zdobyli się nawet na jedną bramkę. Punkty dla Włochów uzyskali: w 39 min. Ferraris po podaniu Constantina, w parę minut potem Schiavio wspaniałym ostrym strzałem nie do obrony.

PARYŻ, 7.5. — Tel wł. — Wyścig szosowy Paryż — Lille wygrał Belg Wauters w 7:23 przed Gabardem, Deseroix i Verwaeckem.

ZURYCH, 7.5. — Tel. wł. — Mecz finałowy o mistrzostwo Szwajcarji F. C. Biel — F. C. Bazylea wygrał Biel 6:3.

RZYM, 7.5. — Tel. wł. — Wielką nagrodę automobilową Trypolisu wygrał Varzi na Bugattim w czasie 2:19:51, bijąc po morderczej walce na finiszu Nuvolariego (Alfa Romeo) o 0.2 sek.

PARYŻ, 7.5. — Tel. wł. — Wyścigi za motorami (20, 30 i 50 klm.) wygrał w ogólnej klasyfikacji Lacquehay — 4 pkt. przed Brossy. — 17 pkt. Paillardem, Raynaudem, Krewerem i Grassinem. Mecz Omnium wygrali Wambst Lemoine przed Broccardo — Guimbretiere.

BERLIN, 7.5. — Tel. wł. — Pierwsza runda finałów mistrzostw piłkarskich Rzeszy przyniosła wyniki następujące: FSV (Frankfurt) — Policja (Kamienica) 6:1, Monachjum 1860 — V.f. Benrath 2:0, Eintracht (Frankfurt) — Hamburger SV 4:1, Fortuan (Duesseldorf) — Vorwaetrs (Gliwice) 9:0, Arminia (Hannower) — Dresdner SC 2:1 po przedłużeniu, Bytom 09 — Prussia Samland 7:1. W spotkaniu tem Malik złamał nogę. Hindenburg (Allenstein)— Hertha BSC 4:1, wielka sensacja. Pozatem Viktoria pobiła BSV 92 3:1 i wchodzi do finału, gdzie grać będzie z Schalke 04.

Wyścig kolarski Berlin — Kociebusz — Berlin wygrał Bartholomeus.

PRAGA, 7.5. — Tel. wł. — Wobec 12.000 widzów, rezerwowa reprezentacja włoska pobiła drugi garnitur czeski w stosunku 2:1.

Berlin, 6 maja.

Donosiliśmy przed tygodniem o wykluczeniu Polskiego Klubu Sportowego w Berlinie z Brandeburskiego Związku Piłkarzy. Krzywda, jaka stała się polskiemu stowarzyszeniu, stojącemu u progu ciężko wypracowanego awansu do klasy A była tak jaskrawa, że nie dałaby się ona obejść milczeniem. Dostrzegł to widocznie Związek Brandenburski i w porę się opamiętał. Na energiczny protest „Pekaesu" zdecydował się Związek natychmiast zdjąć dyskwalifikację z polskiego klubu, uprawniając go jednocześnie do kontynuowania gier mistrzowskich.

BERLIN, 7.5. — Tel. wł. — Sensacja piłkarska Niemiec południowych były dobre wyniki ASV Nuernberg, który pokonał IFC Nürnberg 2:1, a z SV Furth grał 0:0. Monachjum pobiło Admire (Wiedeń) 4:1.

BERLIN, 7:5. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym piłki wodnej, Węgry zremisowały z Niemcami 5:5. Węgrzy byli przemęczeni swem długiem tournee.

Z ostatniej chwili

GDAŃSK. 7.5 — Tel. wł. — W Gdańsku na boisku polskiem odbył się mecz pomiędzy Gedanja a Toruńskim Klubem Sportowym, zakończony zwycięstwem Gedanji 6:3 (4:2)

LWÓW, 7.5. — Tel. wł. — W meczu z okazji dnia PZPN reprezentacja klasy A wygrała z klasą B 4:1 (1:1).

LUBLIN, 7.5. — Tel. wł. — Turniej piłkarski o puhar „Expressu Ilustrowanego" zakończył się zwycięstwem Hakoahu.

BYDGOSZCZ, 7.5. — Tel. wł. — W meczach na rzecz PZPN, Kabel przegrał z B-klasową Gwiazda 1:3, a Polonia pokonała Sokół 3:0.

Znany pływak polski, Pollak, z Hakoahu bielskiego, przebywający na studjach w Pradze, przepłynął 200 mtr st. klas. w 2:57.

KATOWICE, 7.5. — Tel. wł. — Dość dziwną niespodziankę zgotował Śląski OZPN na meczu Południe — Północ przedstawicielom prasy. Wyznaczono mianowicie miejsca po innej stronie boiska, niż zwykle, a normalne stałe miejsca prasy przydzielono gościom honorowym, odgradzając w ten sposób prasę od jakiegokolwiek kontaktu z przybyłymi przedstawicielami władz piłkarskich w Polsce. Pociągnięcie to należy nazwać bardzo nieszczęśliwem i bynajmniej nie polepszającem stosunku prasy do sportu piłkarskiego na Śląsku.

KATOWICE, 7.5. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się na Śląsku wyścig kolarski dokoła Śląska o nagrodę wędrowną tygodnika sportowego „Raz dwa trzy". Na starcie stawiło się 63 zawodników licencjonowanych oraz kilkunastu niestowarzyszonych. Ze zgłoszonych kolarzy nie przybył Więcek. Bieg wygrał ślązak, Dłucik, w czasie 4:21,25 przed Ligoniem (PKS Katowice) 4:22,10. Na dalszych miejscach uplasowali się: Duda (Kraków), Wandera (Kraków) oraz May K. C. Kopalnia Pokój). Pierwszy raz w tym biegu wzięła także udział drużyna wileńskich kolarzy w liczbie pięciu zawodników. Pierwszy wilnianin zajął 25-te miejsce.

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych zawiadamia, że dnia 5 maja b. r., gdy nowy skarbnik Z. Z. zarządził przyjęcie kasy, płatny funkcjonarjusz, kierownik biura Z. Z. Teofil Czyż nie przybył na oznaczony termin do lokalu Z. Z., lecz zameldował się w urzędzie śledczym, gdzie przyznał się do sprzeniewierzenia kilku tysięcy złotych z funduszu Olimpijskiego.

Teofil Czyż został aresztowany. Zarząd Z. Z. oraz Polski Komitet Olimpijski przystąpiły do ustalenia istotnej wysokości sprzeniewierzeń, które zostaną następnie podane do publicznej wiadomości.

Karjera zwichnięta u szczytu sławy

Carr rekordzista bieżni i... kontuzyj swych bezcennych nóg

Bill Carr zakończył swą karjerę. Jak meteor zjawił się na bieżni, w chwili gdy gwiazda Ben Eastmana świeciła najjaśniej, zmiótł jak huragan wszystkich przeciwników, zdobył najwyższy tytuł olimpijski i najwspanialszy rekord świata i na tem, w pełni sławy, zakończył swą karierę.

Stało się to trochę wcześniej, niż zamierzał. Chciał on bowiem zawiesić pantofle z kolcami wśród niezliczonych zdobytych trofeów po ukończeniu studjów na uniwersytecie Pennsylwańskim.

Ale los zdecydował inaczej, 23-letni student jechał w dniu 17 marca na stopniach automobilu na obiad do swego trenera, Lawson Robertsona; na zbyt ostrym zakręcie spadł ze stopnia i złamał obie kostki i miednicę. Gdy doktorzy oznajmili Carrowi, że nie będzie mógł biegać przez cały rok, postanowił pożegnać się z bieżnią na zawsze.

Zakończył karjerę, która była tak błyskotliwa, że nawet jeśli jego rekordy padną, nie będzie można o nim zapomnieć.

Bill Carr był bowiem zupełnie nieznany jeszcze w lipcu roku ubiegłego, na miesiąc przed Olimpjadą. Wówczas to pobił on znienacka stuprocentowego faworyta olimpijskiego świeżo upieczonego rekordzistę świata Bena Eastmana. Potem przyszły eliminacje, półfinały olimpijskie i rekord, finał i znowu rekord, wreszcie finał sztafety i potwierdzenie fantastycznej formy.

Cała ta epopea trwała dwa miesiące. Dziewięć biegów ogółem ze średnim czasem 47,6 — dziewięć zwycięstw.

Ale rok olimpijski nie był pierwszym rokiem zbratania się Carra ze sportem. Zaczął wcześnie, tak jak wszyscy Ameryka nie w szkole średniej przed sześciu laty. Ale ścigało go wprost niesłychane nieszczęście. Przy pierwszych treningach, skacząc wwyż złamał obie kostki. W następnym roku wybiła się powoli na czoło sportowców akademji w Mercerburg. Ale pech go nie opuszcza. Na chwilę przed końcem sezonu, skacząc wwyż, łamie znów kostkę. Następny rok miał spokojny. Przeniósł się na Uniwersytet i tu był niepokonany na 400 mtr., osiągając czasy 49 sek. Zwrócił na niego wówczas uwagę trener olimpijski Lawson Robertson. Skacząc jednak w roku 1930 przez jedną z wąskich uliczek Filadelfji rani się w kolano. Znów przymusowy odpoczynek.

W zimie wraca na bieżnię, wygrywa mistrzostwo na 300 y. w hali krytej, na wiosnę bije takich zawodników jak Warner na 400 mtr., przygotowuje się do Olimpjady. Ale w czasie sezonu futbolowego naciąga sobie ścięgno w kolanie i w czasie zimy musi znowu pauzować aż do lutego.

Nie zniechęcony tem wszystkiem, nie rezygnuje. W krótkim przeciągu czasu dochodzi do wspaniałej formy, zdobywa mistrzostwo olimpijskie i pada znów ofiarą wypadku. Mięśnie były widocznie silniejsze od kości.

— Biegi i skoki były dla mnie zawsze rozgrywką—mówi Carr w swym testamencie sportowym.—Największą jednak przyjemność znalazłem w treningu, pod którego wpływem zaczęły się krystalizować niemożliwości.

—Początkowy pochód na szczyty był nużący. Dopiero gdy widziałem, że moje nogi są posłuszne mym życzeniom bieg stał się przyjemnością.

— Nie skończyłem jeszcze karjery sportowej. Gdy wyzdrowieję wezmę się do tennisu. Zobaczymy co tu zrobię.

Dzień PZPN w stolicy

Mecze piłkarskie, rozegrane w Warszawie w sobotę i niedzielę, poza międzymiastowem spotkaniem Warszawa — Lwów, o którem piszemy na innem miejscu przyniosły następujące wyniki:

Elektryczność — Znicz (Pruszków) 2:0 (1:0)

Jedyny mecz o mistrzostwo kl. A. Podokręgu Robotniczego WOZPN., rozegrany na boisku Legji w sobotę, przyniósł drugie zkolei zwycięstwo benjaminkowi kl. A — Elektryczności.

Gra ospała bez tempa i wyrazu. Efektowniejsze i skuteczniejsze ataki przeprowadza Elektryczność, która w rezultacie strzela dwie bramki przez Karolaka i Rutkowskiego. Znicz grał bez planu i za miękko. Sędziował z powodu nieprzybycia sędziego związkowego p. Przeździecki I z Legji.

A.Z.S. — Hakoah 2:0 (1:0)

Akademicy, mimo, że wystąpili z kilkoma rezerwowymi, gładko rozprawili się z drużyną żydowską. Gospodarze przez cały czas meczu wyraźnie przeważali i zdobyli dwie bramki przez Hytę i Kęszyckiego. Sędzia p. Finkielsztein.

Hapoel — Bar-Kochba 2:2 (2:1)

Gra niecickawa przyniosła wynik remisowy. Jedynie w pierwszych 15 minutach Hapoel miał wybitną przewagę. Bramki dla Hapoelu zdobyli: Celnik er i Jungerman, dla Bar-Kochby: Wilner i Goldring.

P.W.A.T.T. — Elektryczność 3:2 (1:1)

Jako przedmecz zawodów głównych Warszawa — Lwów, rozegrane zostało spotkanie towarzyskie pomiędzy PWATT i Elektrycznością, zakończone zwycięstwem PWATT w stosunku 3:2. Obie drużyny wystąpiły z licznemi rezerwami. Bramki dla PWATT-u zdobyli: Świderski (2) i jedna samobójcza, przyczem PWATT nie wykorzystał karnego, dla Elektryczności Dąbrowski i Kordas. Sędzia dr. Orłowicz.

Gwiazda — Makabi 3:2 (2:2)

Żydowskie derby piłkarskie w Warszawie, rozegrane na boisku Skry pomiędzy Gwiazdą i Makabi, udały się tym razem przedewszysktiem finansowo, co było zresztą intencją PZPN.

Pod względem sportowym mecz wypadł gorzej. Zarówno zwycięzcy jak i pokonani grali bez serca. Odnosiło się wrażenie, że gracze odrabiają pańszczyznę.

Biało-niebiescy wystąpili bez Blumana, Górki III i Oldaka. Przez większą część meczu przewagę ma Gwiazda. od większej porażki uchronił Makabi, grający wspaniale bramkarz Baumsztyk.

Przebieg samego meczu był dość ciekawy. Pierwsza bramka dla Makabi padła już w 3 minucie ze strzału Selingera. W 10 minucie wyrównuje Lerner I, a w 25 minucie prowadzenie dla drużyny robotniczej zdobywa Freiman. Dopiero koniec pierwszej połowy przynosi wyrównanie Makabi ze strzału Lapona III.

Po przerwie Gwiazda częściej jest pod bramką Makabi, gdzie marnuje szereg dobrych pozycyj. Wreszcie w 63 min. Feinbaum zdobywa zwycięską bramkę dla Gwiazdy i ustanawia wynik dnia.

Gwiazda nie wykorzystała rzutu karnego przez Szulzingera. Sędzia dr. Kaflinski.

Ogólnopolskie święto motocyklowe zorganizowane przez Legję warszawską, wypadło bardzo dobrze pomimo niewielkiego udziału zawodników. Poziom sportowy wyższy niż na poprzednich imprezach, zorganizowanych w Warszawie, co w pierwszym rzędzie należy przypisać doskonałemu zawodnikowi Krakowa — Wrońskiemu, który swoją brawurą porwał ponad 2000 widzów. Wyścig juniorów został przerwany z powodu wypadku Linnera. W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: seniorzy: 10 okrążeń (5.250 mtr.): 1) Wroński (KM Kraków) 2 m. 45,2 s. przed kolegą klubowym Gembalą; wyścig z wyrównaniem 10 okrążeń: 1) Drewelis (pół okrążenia) 3 m. 6 s., Wroński wycofał się po trzech okrążeniach. Próba pobicia rekordu toru na 1 klm udała się Frankowskiemu, który osiągnął czas 29,3 sek. Mecz Kraków — Warszawa na 10 okrążeń wygrał Kraków przez Wrońskiego w 2 m. 19,2 s. przed Frankowskim (Warszawa) w 2 m. 19,6 s.

Rewelacyjne wyniki pływaków siemianowickich. Siemianowicki klub pływaków, o którym długo nic nie słyszano, przypomniał się światowi sportowemu doskonałemi wynikami, jakie uzyskali zawodnicy jego z okazji zakończenia sezonu zimowego—po przeprowadzonym pod kierownictwem trenera PZP Berlika dwumiesięcznym treningu — w zawodach wewnętrznoklubowych dnia 2 maja. Tor coprawda nie ma przepisowej długości, dla porównania jednak wartości wyników warto przypomnieć, iż Bocheński u szczytu formy (w r. 1931) na tym samym basenie uzyskał na 100 m. st. dow. 1:03, a na 200 m. 2:30 min., zaś wicemistrz Niemiec Wille 1:02 i 2:24 min. Startowało około 60-cu zawodników i zawodniczek.

Panowie: 50 m. st. dow.: 1) Walter 27.8, 2) Dawczyk 31; 100 m. st. dow. 1) Walter 1:03.8, 2) Praski 1:07,); 200 m. st. dow. 1) Walter 2:29.8, 2) Praski 2:30.8; 400 m. st. dow. 1) Praski 5:55.2; 2) Heidrich 6:16.2; 100 m. st. klas. 1) Widera 1:21.8; 2) Śliwiok 1.30; 200 m. st. klas. 1) Widera 3:11.4, 2) Śliwiok 3:20.2; 100 m. wznak 1) Machowski 1:23. 2) Żydek 1:25.8.

Panie: 100 m. st. dow. 1) Arndtówna 1:26.6; 100 m. st. klas. 1) Michalczykówna 1:35.2; 200 m. st. klas. 1) Michalczykówna 3:36.6; 100 m. wznak 1) Nowakówna 1:45. 2) Machurzanka 1:45.6.

Odpowiedzi redakcji

Mikołaj W., Warszawa. Projekt Pana ze względów zasadniczych jest niemożliwy do wykonania. Mamy przecież jeszcze trochę godności. Walasiewiczówna będzie startować na zawodach WOZLA w końcu maja.

P. Mieczysł. Lis. Książkę p. Z. Rusecki i A. Posner p. t. „Zasady organizacji klubów i stowarzyszeń" otrzymać Pan może we wszystkich większych księgarniach lub po wpłaceniu zł. 3.50 na konto P. K. O. 6182 (Albert Posner).

POZNAŃ, 7.5. — Tel. wł. — Otwarcie sezonu wioślarskiego odbyło się w niedzielę przy pięknej pogodzie, przy udziale wszystkich klubów poznańskich oraz z Międzychodu. W defiladzie brało udział 48 łodzi. W tym roku dokonano otwarcia na przystani K.W. 04.

POZNAŃ, 7.5. — Tel. wł. — Warta — reprezentacja klasy A 4:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo odniosła Warta, grając zaledwie z trzema graczami zespołu ligowego. Zespół poznańskiej klasy A zawiódł kompletnie, przyczem jego najsłabszą częścią był atak, wykazujący zupełny brak zrozumienia. Zadowoliła jedynie obrona oraz Zugehör i Lipniak (Legja) w pomocy. Dwie bramki uzyskał Szerfke II, po jednej Schwarz i Prusiński.

W przededniu Pogoń pokonała zasłużenie Unję 5:1 (2:1) Na innych boiskach odbyły się następujące mecze: reprezentacja Jeżyc zremisowała ze Spartą 1:1 (0:0); Korona — reprezentacja Górczyna i Łazarza 4:2 (3:0); Polonia — Główna Trzybina 4:1 (1:1).

Praca Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce prowadzona jest w roku bieżącym z nadzwyczajnym rozmachem. Dotyczy to zarówno imprez krajowych jak zagranicznych. Największe pole do popisu na terenie zagranicznym będą mieli piłkarze i lekkoatleci.

Kalendarzyk imprez międzynarodowych przedstawia się następująco: 27 maja w Wiedniu reprezentacja Polski gra z Austrją. Mecz ten uwarunkowany jest odwołaniem zawodów Polska — Węgry w Budapeszcie w dniu 18 czerwca r.b., 3, 4 i 5 czerwca r.b. tourne reprezentacji po Francji. 8 i 9 lipca w Cieplicach (Toeplitz) Polska—Czechosłowacja. We wrześniu odbędą się mecze z Austrją i z Węgrami w Polsce. Wszystkie spotkania z Niemcami zostały ze względów politycznych odłożone.

3, 4 i 5 czerwca w północnej Francji startować będzie drużyna lekkoatletyczna męska i kobieca: 18 czerwca r.b. do Budapesztu wyjadą lekkoatleci a 4 i 5 czerwca wycieczka kolarska i motocyklowa do Czechosłowacji. (a)

Tabela rozgrywek o robotnicze mistrzostwo Europy, po ostatnim meczu Polska — Czechosłowacja w Sosnowcu, który zakończył się remisem 1:1, jest następująca: 1) Austrja 3 g. 5 p. 8:5 br., 2) Niemcy 3 g. 4p. 8:2 br., 3) Węgry 2 g. 1 p. 5:7 br., 4) Polska 2 g. 1 p. 2:5 br.; 5) Czechosłowacja 2 g. 1 p. 1:5 br. (a)

Sprawa Najucha

Najuch zdołał nas przekonać, że jego zapewnienia o lojalności wobec Polski, pragnieniu zrehabilitowania się etc., były czczym patosem.

Najuch zdołał już całkiem zapomnieć o swych solennych i z własnej inicjatywy manifestowanych postanowieniach i stanął do dyspozycji Niemieckiego Związku Tenisowego, jako trener drużyny puharowej. Związek skorzystał z tej świetnej okazji, a w niedzielę i poniedziałek obserwowaliśmy już Najucha obok Hanemanna przy pracy nad reprezentantami Rzeszy. Szybko więc skończyła się jego pokuta.

BERLIN, 7.5. — Tel. wł. — Wyścig przez Berlin (25 klm) wygrał już po raz trzeci Brauch w 1:34.27,2 przed Maleiko (Łotwa). W chodzie triumfował mistrz olimpijski, Anglik Green w czasie 2:15.05,8, bijąc tylko o 0.1 sek. Schwaba.

Warszawa -- Lwów 1:1

Monotonny mecz dwu kombinowanych zespołów piłkarskich na rzecz PZPN

Warszawa d. 7.5. — Lwów — Warszawa 1:1 (1:). Bramki Drzymała i Przezdziecki I-y. Sedzia p. T. Walczak

Sportowcy, tak jak aktorzy, są bardzo drażliwi na temat krytyki. Kiedy graia dobrze, odnosza zwycięstwa i ustanawaja rekordy — słowa pochwały łykaja z uśmieszkiem, w którym pecznieiaca duma idzie o lepsze z łaskawem pobłażaniem.

Ale nie daj Boże, kiedy prasa musi napsać o mistrzach coś mniei pochlebnego. Czy bedzie to prawda stuprocentowa, czy nawet 50-procentowa na korzyść znajdującego się w złej formie sportowca, dziennikarz, który ośmieli się ja napisać staje sie „złośliwym wrogiem", a pismo — „organem podłych intryg i niskiej zawiśc".

Sportowcy i kibice klubowi na uzasadnienie swego stanowiska sypią argumentami jak z rogu obfitości: że taka krytyka zniechęca graczy, że od stręcza publiczność, że depopularyzuje sport, że rujnuje kluby i t. d., i t. d.

Poważna prasa sportowa znajduje się wtedy w kropce. Z jednej strony walczy sumienie i uczciwość dziennikarska, z drugiej — dobre serce i troska o spokój redaktora czy sprawozdawcy, któremu kibice zatrują życie swemi listami, wizytami i anonimami.

W rezultacie recenzje sa często mdłe, bezbarwne, a w najlepszym wypadku pełne domyślników, które każdy może sobie tłómaczyć jak mu się podoba.

Niedzielny mecz Warszawa—Lwów nie należał na szczeście do rzedu konkurencyj klubowych. Tym zatem raczem możemy wszelkie szkopuły wręcz odrzucić i omówić go tak jak nam to nakazuje nasza skromna wiedza i sumienie.

Zreszat nie chcemy bynajmniej znęcać się nad reprezentacjami obu miast czy poszczególnymi ich graczami. Poprostu obserwacje z zawodów oglądanych w ub. niedzieli na boisku Polonii w Warszawie pragniemy uogólnić i wysnuć z nich wniosk tyczace się obecnego stanu polskiej piłki nożnej jako całości.

Mimo, że w obu zespołach brakowało kilku graczy czołowych, grajacych tego dnia w drużynach Północy bądź Południa Polski w Katowicach, reprezentacja i Warszawy i Lwowa miała w swym składzie piłkarzy, z których nazwiskami spotykamy się raz po raz. Jeżewski, Hanin, Pilat, Motylewski, Zimmer, Łagodny, Kuchar, Drzymała, toć to cała Pogoń, toć to zespół, który kilka miesięcy temu siegał jeszcze z pełnemi szansami po berło mistrza Polski. Mimo to drużyna lwowska nie potrafiła być groźna, a co jeszcze gorsze — nie umiała narzucić swego stylu i jakichś ciekawych koncepcyj zespołowi Warszawy, w którym brakowało graczy takich jak Bułanow, Martyna, Szaller, Cebulak, Nawrot czy Wypijewski.

Nie to zreszta jest smutne. Bolesny jest fakt, że obie drużyny nie pokazały nic co wybiega poza ramy szarej przeciętności. O technice lepiej nie mówić: piłka wedrowała sobie po boisku gdzie jej się tylko podobało. Taktyka, rutyna i doświadczenie zaczynały się i kończyły na paru szematycznych, zgóry znanych zarówno przeciwnikom, jak publiczności zmianach piłek; o jakichś ciekawych koncepcjach myślowych, o jakichś zaskakujących przeciwnika akcjach mowy nawet nie było.

Tak samo tragicznie przedstawiała się sprawa strzałów: było ich wiele, zwłaszcza ze strony Warszawy, ale o klasie strzeleckiej a przedewszystkiem o celności znów nie było mowy.

Nic lepszego nie można również powiedzieć o kondycji fizycznej, zwłaszcza o szybkości, a ściślej mówiąc — o starcie.

Cechę tę odróżniamy od ruchliwości i pracowitości, które jednak uważamy za nagminne zalety każdego bez wyjątku sportowca.

Jeżeli zatem wśród 22 graczy, reprezentujących dwa potężne ośrodki piłkarstwa polskiego spotykamy się z tak beznadzieiną szarzyzną, czy mamy prawo snuć różowe marzenia o klasie naszych drużyn, czy mocarstwowem stanowisku na świecie?

W tych warunkach nie może nas wielce ucieszyć jedno czy drugie zwycięstwo nad klubem zagranicznym czy nawet reprezentacją innego państwa. W chwili obecnei piłkarstwo polskie nie posiada bowiem bogatych rezerw jakościowych, nie może pochwalić się odpowiednim, a wysokim poziomem mas.

Na moment ten PZPN winien zwrócić jaknajbaczniejszą uwagę. Jest to zagadnienie o wiele poważniejsze, niżby sie na pozór zdawać mogło, gdyż godzi w najbardziej żywotne podstawy polskiej piłki nożnej. Nasza magistratura naczelna, zwiazki okręgowe, oraz kluby musza zdać sobie doskonale sprawę, że bez dobrej gry niema publiczności, że bez wpływów niema pieniędzy, a bez funduszów iest nędza, wegetacja i upadek.

Do walki niedzielnei przeciwnicy stanęli w zestawieniach:

Lwów — Kasprzak: Bereza, Jeżewski, Hanin, Czyżewski, Piłat; Motylewski, Zimmer, Teliczek, Łagodny, Drzymała.

Warszawa — Głowacki, Sośnica, Ziemian; Seichter, Kubera, Przeździecki II; Jung, Przeździecki I, Łańko, Maurer, Przeorowski.

Historja meczu jest krótka i mało naogół ciekawa. Najwiekszy jej rozdział zajmuje walka graczy obu drużyn z piłka.

W niewielu momentach, kiedy udało sie ja opanować, wychodziły jakieś dość anemiczne kombinacyjki, czy strzały bardzo problematycznei naogół wartośc.

Warszawa była w sumie drużyną lepsza; miała więcej sytuacyj do zdobycia punktu, oddała wiecej strzałów i trzymała naogół inicjatywe w swych rekach. Pod sama bramka napad jej był już jednak kompletnie bezradny. Natomast w polu wcale nieźle wypadł Przeździecki I i poczatkowo Łańko; poprawny był Przeorowski, słaby Jung, b. słaby Maurer. W pomocy zwracał uwagę Kubera, którego obchodzenie się z piłka, jej stoping i podawanie znamionowały niewatpliwe dobrą szkołę. Przeździecki II wypadł zadawalaiaco. Seichter — iak zazwyczaj dobry w obronie, w ofenzywie nie przedstawiał żadnei wartości. Obrońcy i bramkarz poprawni.

U lwowian dobra formę wykazał Kasprzak w bramce. Reszta była naprawdę szara i bez wyrazu.

Pierwsza bramka padła dla Lwowa ze strzału Drzymały w 10-ej min. W sześć minut później wyrównał Przeździecki I-szy.

Sędzia p. T. Walczak przystosował się do poziomu gry.

Chwalebna inicjatywa P. Z. P.

Polski Związek Pływacki wprowadza w życie zapowiadaną już od paru miesięcy popularną odznakę pływacką. Jedną z przyczyn która Związek do tego pchnęła, jest fakt, że w Państwowej Odznace Sportowej pływanie nie zajmuje takiego miejsca, jakie zdaniem PZP zajmować powinno. Jest zrozumiałe, że ze względu na trudności powstałyby dla rozpowszechnienia POS. przy wprowadzeniu przymusu pływania, musiano z postulatu tego zrezygnować. Potrzeba zatem wprowadzenia odznaki specjalnej, stała się szczególnie paląca.

Odznaka PZP., w przeciwstawieniu do narciarskiej i lekkoatletycznej, nie będzie miała charakteru sportowego; od tego jest klasyfikacja zawodników zarejestrowanych w PZP. W przeciwstawieniu zaś do POS, odznaka pływacka będzie miała tylko jeden stopień i zdobywać się ją będzie raz w życiu. Nie będzie zawodów o odznakę, nie będzie obliczania czasów, tak trudnego tam gdzie niema pływalni, a dokonywać się będzie jedynie prób: umie pływać, czy nie umie.

Odznaka PZP. bowiem przysługuje każdemu, kto wykaże się umiejętnością pływania w takim stopniu, by zapewnione było jego bezpieczeństwo osobiste na wypadek niespodziewanej kapiel. Nie będzie zatem żadnych wymagań sportowych, nie będzie mowy o stylu, o czasie, o wyniku. Ponieważ jednak poglądy PZP. co do tego, co należy rozumieć pod słowami „umieć pływać" są dość wygórowane, nie każdemu, kto w swojem przekonaniu sztukę tę już posiadł, uda się zdobyć odznakę. Próba bowiem pomyślana jest tak, by odbycie jej z dodatnim wynikiem dało pełną gwarancję, że kandydat umie pewnie pływać nietylko w korzystnych warunkach na spokojnej wodzie basenowej bez fali i bez zanurzania głowy, ale także, iż nie straci panowania nad sobą w warunkach nieprzychylnych.

Próba odznaki pływackiej składa się z 3 punktów: pływania, nurkowania i skoku. Przepłynąć należy albo 50 m. w całkowitem ubraniu, albo 400 m. bez ubrania. Jeżeli próba odbywa się na wodzie bieżącej — dystansy są podwójne. Nurkiem przepłynąć trzeba conajmniej 5 metrów bez pomocy prądu i bez odbicia, i wreszcie skoczyć albo z 1 metra na głowę, albo z 3 m. na nogi. Kto to wszystko zrobi — o tym można mówić, że umie pływać.

Od wykonywania próby zwolnieni są oczywiście wszyscy zawodnicy mający klasę, wszyscy zawodnicy, którzy startowali w skokach, piłce wodnej lub pływaniu na 400 m. lub więcej, choćby klasy nie uzyskali, oraz dyplomowani instruktorzy i przodownicy pływaccy. Odznaka jest dwojaka: metalowa na ubranie i sukienna na kostjum sportowy.

Przeprowadzanie prób odznaki powierzone będzie okręgowym Związkom Pływackim, które uprawnione będą do udzielania upoważnień na próby poszczególnym klubom i innym organizacjom, pod warunkiem kontrolowania tych prób. Odznakę otrzymywać się będzie bezpośrednio po próbie. Opłata za odznakę (3 zł.) płatna zgóry przy zgłoszeniu, tak że kandydat, który próby pomyślnie nie ukończy, traci opłatę. Postanowienie takie jest racjonalne, gdyż wobec prostych wymagań, każdy zgóry powinien wiedzieć czy jest do wykonania próby zdolny, i niespodzianek tu być nie powinno.

Wiadomość o wprowadzeinu odznaki wywołała duże zainteresowanie, i PZP. zasypywany jest zapytaniami. Musimy przeto wyjaśnić, że przyznawanie odznaki nastąpi nie wcześniej, jak 1 czerwca, t. j. po ukończeniu konkursu na projekt odznaki.

Korespondencje z całej Polski

Gniezno. Rewanżowe zawody bokserskie z Sokołem poznańskim wygrała Stella (Gniezno) w stosunku 10:8. Poszczególne wyniki: Bidziński (St.) bije Romańskiego II; Ławik (St.) wygrywa w o.: w towarzyskiem spotkaniu przegrywa przez k. o. z Ziętką, Zachemski (St.) wypunktował Romańskiego I: Wackowski (St.) przegrywa niezasłużenie ze Zbierskim. Zelewski (St.) zwycięża Dykczaka; Radomski (St.) przegrywa nieprzekonywująco z Dankowskim; Spott (St.) oddaje zwycięstwo Urbaniakowi z powodu rażącej przewagi; Warski (St.) wygrywa przez dyskwalifikację Rogowskiego; Mikał II (St.) ulega rutynowanemu Fiszerowi przez techn. k. o. Walki odbyły się od wagi piórkowej do ciężkiej włącznie.

Toruń. Z racji Święta Narodowego odbył się w Toruniu na kortach TKLT turniej tennisowy. W grze pojedyńczej pań zwyciężyła Fryszczynowa Skórkównę 7:5, 6:2. W grze panów zwyciężył Stogowski Tazbira 6:0, 6:2 6:0.

Będzin. Hakoah — Zagłębie 4:0. Niespodziewane zwycięstwo Hakoahu nad zeszłorocznym mistrzem. Bramki: Guttman, Rozen i Kalma. Sarmacja — Ruch 3:0; Bramki: Cichoń i Fusiecki. Samson (Modrzejów) — Gwiazda 3:2.

Zawody lekkoatletyczne zorganizowane przez 23 p. a. l. przyniosły wyniki: 100 mtr. Mucha 12, 400 mtr. Bartoszek 52,3, kula Mucha 10.96, dysk i oszczep Dyka 34,87 i 43,60 wdal, wwyż i tyczka Mucha 596, 169 i 330. Wyścig kolarski 53 klm wygrał Czaikowski w 1:40 przed Grabowskim.

Grodziec. Solvay — Zagłębianka 4:0. Bramki: Kraska, Zmijewski i Kuszewski.

Rzeszów. Resovia — Hasmonca (Lwów) 2:0. Do pauzy silna przewaga Resovii, po pauzie gra równa. Bramki: Klucz i Knutel. Bieg naprzełaj (3100 mtr.) wygrał Syncjko w 9:51.

Grodno. Wyścig kolarski 38 klm wygrał Szewiało 1:15,8 przed Kielka.

Niemiec (Pogoń Lwów) uzyskał na zawodach w Jarosławiu następujące wynik: 400 mtr 54.8, 110 płotki 16,7, dysk 37.58, wwyż 180 wdal 660.

Jarosław. Na zawodach lekkoatletycznych padły następujące wyniki: 100 mtr Kazanowski 11,4, 400 mtr Cena 55,8, 800 i 1500 mtr Wojtoń 2:14 i 4:44.5, 3 klm Godlewski 10:52, 110 płotki Friedwald 19.6 wdal Cena 602, wwyż Koniuszewski 170, kula Wróblewski 11.55, oszczep Cena 45,20, dysk Chruszcz 33,89.

Stryj. Pogoń — Ukraina (Lwów) 1:0. Mistrz kl. A. Bramkę strzelił Dudek, dobijając strzał Legoszewskiego. Kadimah (Borysław) — Dror 2:1. Skała — Pogoń II 2:2.

Radom. TUR — Granat (Skarżysko) 1:1, RKS — Czarni 1:0. Zasłużone zwycięstwo mistrza. Jedyną bramkę strzelił Matyjaskiewicz, Granat — Broń 4.1. Jutrznia — Tur 5:0. Sensacyjne zwycięstwo drużyny B. kl. nad A. kl.

Bydgoszcz. Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta, przyniosły wyniki: 100 mtr. Zimmy 11.8, 200 mtr Hocheisel 24.4, 400 mtr Polcyn 57, 800 Hocheisel 2:16,4, 1500 mtr Aleksiński 4:35,2, 110 płotki Tobolewski 19.4, wdal Zimmy 638, wwyż Nowak 163, tyczka Skowroński 336, kula Biskupski 12,18, dysk i oszczep Mikrut 34,92 i 52,60. Panie: 60, wdal, oszczep Baumgartówna 8,8, 4.52 i 23, wwyż, kula i dysk Kiernikowska 131, 8.85 i 25,30.

Sosnowiec. Unja — Pogoń (Katowice) 4:1. Bramki: Gwóźdź, Lemberger i Wiśniewski. Czeladzkii K. S. — Makabi 2:0. Bramki: Przybylski i Tuszyński.

Grudziadz. G.K.S. 1925 — Sokół I Bydgoszcz 3:0 (1:0). Inicjatywę przejmuje odrazu GKS i strzela z przeboju bramkę; podyktowanego karnego jednakże nie wykorzystuje. Następnie goście przechodzą do ofenzywy, lecz pracują zbyt nerwowo.

Po przerwie pra miejscowi na bramkę bydgoszczan, i dwa strzały, niemożliwe do obrony, grzęzną w siatce.

Uroczyste otwarcie sezonu sportowego Sokoła I. przyniosło następujące wyniki: 100 m.: Bauman 12 sek. Skok wwyż: 1) Frost 1.65 m.. Skok wdal: 1) Motos 6.03 m. Rzut oszczepem: 1) Bauman 45 71 m. Dysk: 1) Zieliński W. 37.81 m. (lepszy od rekordu pomorskiego) Kula: 1) Frost 11.57 m. W wyścigu kolarskim 50 klm. zwyciężył Pałubicki (Olimpja) przed Zielińskim, Kloska, Milczewskim i Wojnickim w czasie 1.56.01 godz. W wyścigu kolarskim na 10 okrążeń dla młodzieży zwyciężył Smoliński (Ol.) W siatkówce zwyciężył Sokół IV — Sokoła I 2:0(a w koszykówce nad Sokołem I w stosunku 30:20 (12:10).

Płock. Makabi — Hapoel 1:1. Derby drużyn żydowskich. Stała przewaga Makabi. Bramki — Mendelson i Najdorf. Hapoel — Reprez. drużyn robotniczych 5:0.

LA. REKSZA **10)**

Żydzi w ringu



KING LEWINSKY jeden z najlepszych pieściarzy amerykańskich w wadze ciężkiej.

W czasie jednej z pierwszych walk pod zarządem Millera przytrafia się Levinskyemu komiczny wypadek, dowodzacy jego wielkiego roztargnienia i zdenerwowania przed meczem. Po skończonej rundzie King wraca skrzywiony do swego narożnika, narzekając na ból w stopach.

— Nie wiem co mi się stało, ale nie mogę chodzić! — woła do swego menagera.

Miller patrzy wdół i wypluwa ordynarne, marynarskie przekleństwo. „Kingfish" pozamieniał trzewiki z prawei nogi na lewa i naodwrót!

W latach 1928 i 1929 Levinsky ulega w dwuch meczach, w pozostałych zwycięża słabych partnerów i dopiero w r. 1930 spotyka się z poważniejszymi pięściarzami. Przegrywa z Pawłem Świderskim, Minikelem, Paulem Pantaleo i Tommy Loughranem. Zwycięża na punkty w 7 walkach, w tem z Jimmy Slattery. Nokautuje w 2 r. byłego mistrza amatorskiego Toma Kirby i posyła go na dłuższy czas do szpitala. Osiem dalszych spotkań kończy się również wyliczeniem iego przeciwników; m. in. Jack Gagnon pada k.o. po trzech uderzeniach.

Nie chca osłabiać się nużącem robieniem wagi, przechodzi następnie King do kategorji ciężkiej i dostaje się do dużej stajni bokserskiej Ray Alvisa. Lecz i ten opiekun nie zadowala go dostatecznie. W marcu 1931 roku Alvis organizuje mecz Levinsky — Tuffy Griffith. King przegrywa w 10 r. na punkty i otrzymuje 4,000 dol., podczas, gdy jego przeciwnik zabiera okragłe 25 tysiecy.

Oburza to cała rodzinę Krakowów, a w pierwszym rzędzie panią Lenę Levy, która doprowadza do zerwania z Alvisem. „Kingfish" szuka nowego protektora i dostaje się do Harolda Steinmana, u którego walczy, zdaje się, do tej pory.

W r. 1931 Levinsky ulega, poza Griffith'em jeszcze pieciokrotnie, w tem na punkty w 10 r. Primo Carnerze. W siedmiu spotkaniach zwycięża, przyczem w ostatnim z nich odnosi wielki sukces, bijac w 10 r. na punkty doskonałego taktyka i technika, b. mistrza świata kateg. półciężkiei Tommy Loughrana.

King Levinsky walczy podobnie do Baera, atakując niezmordowanie długiemi seriami potężnych ciosów, którym brak jednakże czesto celności i wykończenia. To też Loughran jest faworytem w tym meczu, odbywającym się w Nowym Jorku w połowie grudnia 1931 r. Zakłady stają 3:1 za ex-mistrzem i początek spotkania pokazuje jego wybitną przewagę techniczną. „Kingfish" wie, że może wygrać tylko nieprzerwanem natarciem i rozpoczyna bombardowanie. Choć wiele jego ciosów chybia, jednakże dostatecznа ich cześć dochodzi celu. Tommy Loughran trzy razy znajduje się na deskach i przegrywa, nie mogąc odeprzeć szaleńczych ataków Levinsky'ego.

W r. 1932 King, starając się o rewanżowy mecz z Loughranem, spotyka się w Chicago z silną opozycją i walczy z Paolinem, uzyskując zwycięstwo minimalną różnicą punktów.

Z początkiem bieżącego sezonu przegrywa na punkty z Johnny Risko, nokautując w 3 rundzie Snydera i sklasyfikowany zostaje na 9 miejscu w kateg. ciężkiej, zaraz za Primo Carnera, a przed Tommy Loughranem.

Jak widzimy Max Baer i King Levinsky są pierwszymi w historji pięściarzami żydowskimi wśród extraklasy kategorji ciężkiej. W kateg. półciężkiej poza Rosenbloomem, walczy Abie Bain, który, jak już wiadomo, sięgał nawet po tytuł. W średniej prócz Ben Jeby'ego startuje z powodzeniem Jack Rosenberg, a w półśredniej Ruby Goldstein. Morrie Sherman mistrz stanu Michigan i Eddie Kid Wolfe klasyfikowany obecnie na 5 miejscu w Ameryce. W juniorach kateg. półśredniej znajdujemy młodego boksera Sid Silas'a, który w dwuch ostatnich latach przegrał 5 razy na 39 spotkań. W kateg. lekkiej walczą: Ray Miller i bardzo dobry Barney Ross, figurujący ostatnio na 2-giem miejscu w Stanach Zjednoczonych, zaraz za mistrzem Tony Canzoneri.

W juniorach kateg. lekkiej startuje Żyd angielski Al Foreman, mistrz Anglii i Kanady, były mistrz armji amerykańskiej w kateg. piórkowej.

Na tem kończę. Chcę tylko jeszcze wspomnieć o jednej właściwości żydowskich pięściarzy. Mam na myśli niezwykłą, rasową prawdopodobnie, nerwowość, której nie byli w stanie opanować nawet najwieksi mistrzowie.

Benny Leonard, naprzykład, był już silnie zdenerwowany przy ważeniu, choć nie miał do tego żadnych powodów, utrzymując się, bez wiekszych trudności, w granicach swej kategorji. Bardzo czesto zrywał się z narożnika jeszcze przed gongiem, poprawiał włosy, lub chwytał się sznurów, czekając na zaczęcie. Uspakajał się dopiero w walce.

Niemniejsza nerwowością odznaczał się Ted Kid Lewis, a w czasach obecnych, prasa amerykańska uważa za jednego z najbardziej nerwowych pięściarzy Jacka Kid Berga. Ten, podobnie jak Leonard, już przy wadze „wychodzi z siebie". Max Baer, King Levinsky i prawie wszyscy inni wyróżniają się także nadzwyczajnym temperamentem.

Sumując wszystko co napisałem, okazuje się, że Żydzi odegrali w dziejach pięściarstwa rolę bardzo poważna, rolę, z której często oni sami i my nie zdawaliśmy sobie dostatecznie sprawy. Cieszy mnie, że przypadkowo coprawda, znalazłem temat dotąd nieporuszany i opracowałem go choć pobieżnie, ale bezstronnie, szczerze po sportowemu.

Wielcy sportowcy zasługują na to, aby o nich pamiętać. Wielkie wyczyny sportowe, nieraz dawno przebrzmiałe i zapomniane, warte są tego, aby do nich wracać i o nich pisać.

KONIEC

Mamy bramkarzy i obrońców

Rewja 22 najlepszych piłkarzy na meczu Południe -- Północ 1:0 w Katowicach

KATOWICE, 7.5. — Tel. wł. — **Polska Południe — Polska Północ 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Pazurek.**

Spotkanie dwóch reprezentacyjnych polskich zespołów ściągnęło na boisko Pogoni rekordową liczbę publiczności. Prawie 7 tys. osób przyglądało się wyczynom 22 graczy, z pośród których ma być zestawiona drużyna narodowa.

Gdyby jednak niedzielny mecz miał być jedyną podstawą do zestawienia polskiej reprezentacji piłkarskiej, to kapitan związkowy Kałuża stałby przed zadaniem beznadziejnem i prawdopodobnie byłoby lepiej narazie zrezygnować z występów międzynarodowych. No, ale tak niebezpiecznie na szczęście nie jest. Wiemy, że nasi piłkarze umieją także grać i nietylko bawić się piłką.

Bezwzględnie na poziomie reprezentacyjnym stały obie trójki obronne. Tak obaj bramkarze, jak i czterej obrońcy wykazali prawdziwie wysoką klasę, przyczem szczególnie dobrze wypadł Pająk. Obie linje pomocy wisiały trochę w powietrzu i nie umiały znaleźć kontaktu ani ze swemi napadami, ani też tyłami.

Napady były zlepkami graczy, a nie zmontowanemi formacjami. Brak wzajemnego zrozumienia się był rażący, a nierówne boisko nie pozwalało w dodatku na precyzyjniejsze zagrania. To też obie drużyny grały stylem półwysokim, mało produktywnym i mało efektownym.

Naogół wziąwszy miał zespół Południa więcej z gry i był jakby lepszy, ale kierownik napadu, Smoczek był wszystkiem raczej, niż reprezentacyjnym graczem. Wypadł on nadzwyczaj słabo i psuł prawie wszystko. Na dodatnie wyróżnienie zasługiwał Kotlarczyk w pomocy oraz Włodarz na skrzydle.

W zespole Północy wymienić można Nawrota i Wypijewskiego.

Grę rozpoczęło Południe z dość silnym wiatrem, który jednak osłabł w drugiej połowie gry. Przez kilka pierwszych minut utrzymuje się szybkie tempo i mecz zapowiada się interesująco, ale wnet tempo słabnie i gra toczy się leniwie i bez zacięcia. Gra jest wyrównana przez całą pierwszą połowę, a sporadyczne groźniejsze akcje likwidują obrony, względnie bramkarze.

O ile jeszcze gra w polu była dość możliwa, to w polach przedbramkowych obydwie strony zawodziły fatalnie, nie umiejąc się zdobyć na żadne energiczniejsze pociągnięcie czy też groźniejszy strzał. Pole do popisu dla bramkarzy stwarzały zamieszania podbramkowe i trzeba przyznać, że obydwaj bramkarze wykazali dużo umiejętności, odwagi, ofiarności i przytomności umysłu.

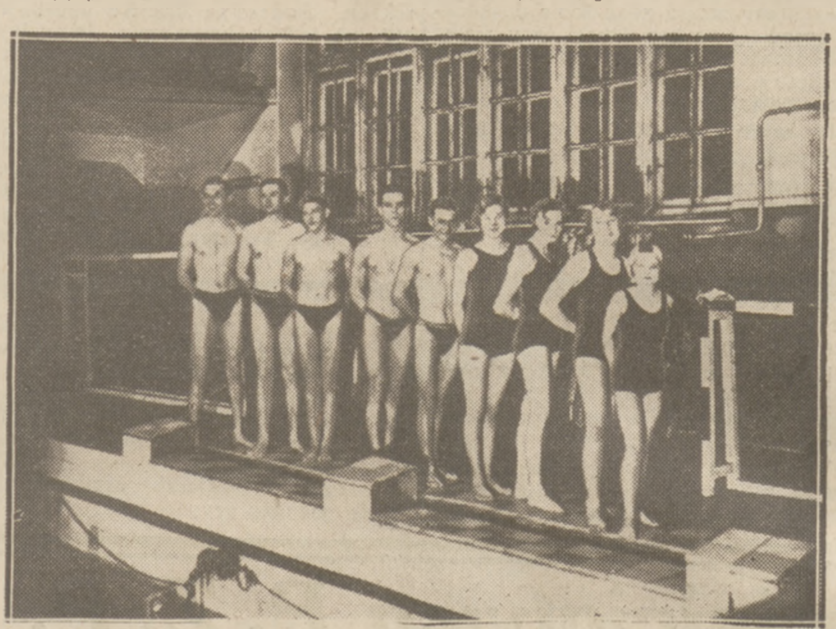
Zmiana stron nie przynosi zmiany sytuacji. Dopiero 35 minuta, w której Pazurek uzyskuje bardzo ostrym przyziemnym strzałem zwycięski punkt ożywia grę i dopinguje drużyny. Południe wypada na tem lepiej, opanowuje prawie w zupełności boisko i podwyższenie wyniku zdaje się być pewne, jednakże nie zostaje to zrealizowane. Mecz prowadził wzorowo p. dr. Lustgarten.

Kapitan związkowy p. Kałuża stwierdził po meczu ze smutkiem, że niedzielny mecz i z powodu boiska i z powodu bardzo bladej gry zespołów nie daje mu niestety żadnego materjału do decyzji o składzie przyszłej reprezentacji. Zdaniem p. Kałuży były tria obronne b. dobre. Z graczy wykazali klasę Kotlarczyk i Włodarz.

Reprezentacje wystąpiły w następujących składach:

Północ: Fontowicz (Warta), Martyna (Legja), Bułanow (Polonia), Pegza (ŁKS), Szczepaniak (Polonia), Jańczyk (ŁKS), Nowacki (Warta), Kryszkiewicz (Warta), Nawrot (Legja), Rusinek (22 pp.), Knioła (Warta), Wypijewski (Legja).

Południe: Albański (Pogoń), Pychowski (Wisła), Pająk (Cracovia), Kotlarczyk II (Wisła), Badura (Ruch), Zorzycki (Ruch), Urban (Ruch), Pazurek (Garbarnia), Smoczek (Garbarnia), Gemza (Ruch), Włodarz (Ruch).



CZOŁOWI PŁYWACY SIEMIANOWIC
osiągnęli na zawodach wewnętrznych szereg dobrych wyników. Od lewej: Walter, Machawski, Praski, Widera, Bredlich, Nowakówna Michalczykówna, Arndtówna i Lipówna.



ZJAZDOWCY POLSCY W STAROLESNEJ
Od lewej: Bochenek, Bujak, Stopkówna, Marusarz An., Marusarz St. i Schindler.



MERVIEL
wjeżdża pierwszy na metę wyścigu Paris-Tour, uszczęśliwiony ze zwycięstwa nad koalicją kolarzy belgijskich.

Ze świata

Mecz o puhar Davisa Grecja — Rumunja odbędzie się definitywnie w Atenach dn. 12 — 14 maja. W skład drużyny greckiej wejdą Xidis, Stalios i Nikolaides.

6 rekordów światowych pobił na torze Avus w Berlinie znany automobilista hr. Czajkowski, emigrant z Polski, osiadły od wielu lat we Francji. Czaykowski zaatakował rekord światowy godziny, należący do Anglika Eystona i wynoszący 210,4 klm. i osiągnął szybkość średnią 213,8 klm./godz., przyczem maksymalna szybkość okrążenia wynosiła 218 klm./godz.; po drodze Czajkowski pobił następujące rekordy światowe: 50 klm. — 13:14; 100 klm. — 28:16,2; 200 klm. — 56:07; 50 mil — 22:44. 100 mil — 54:08.8. Czajkowski jechał na 4.8 litrowym Bugatti.

Bawarja pokonała Węgry w meczu bokserskim o puhar Europy w wysokim stosunku 12:4. Węgrzy zdobyli 4 punkty dzięki zwycięstwom Szabo w wadze lekkiej i Szigetiego nad Schillerem w w. półciężkiej. Pozatem triumfowali Bawarczycy: Schiegl nad Kubinym, Ziglarsky nad Benacsim, Kugler nad Harangim, Schnittinger nad Tokajem, Lang nad Forkasem i Just nad Györffym.

Waterpoliści węgierscy ponieśli wreszcie jedną porażkę. Drużyna Barmen wygrała 12:9. W Ottensen wygrali Węgrzy 10:1.

Nieprawdopodobny wynik osiągnęła młoda pływaczka holenderska 15-letnia Willie Ten Ouden na 200 mt. st. dow. Przepłynęła ona w Rotterdamie ten dystans w czasie 2.28,6. o 6 sek. lepszym od dekordu światowego Helen Madison.

Rekord światowy na 500 y. st. dow. pobił znów Flannagen w czasie 5:28.6. Młody Amerykanin przed paroma tygodniami odebrał już ten rekord Arne Borgowi.



DEAN W BRAMCE MANCHESTERU
po zdobyciu drugiej bramki dla Evertonu w meczu finałowym o puhar Anglji.

Poznań przy sterze i wiośle

Wioślarze poznańscy otwierają uroczyście swój sezon w nadchodzącą niedzielę 7 b. m., przyczem z kolei gospodarzem będzie „Klub Wioślarski 04". Po raz pierwszy w otwarciu weźmie udział istniejące od kilku lat, lecz dotychczas mało żywotne „Międzychodzkie Tow. Wiośl." z kresowego Międzychodu.

Treningi klubów rozpoczęły się w bież. roku z opóźnieniem, spowodowanem w pierwszej linji nieprzychylnemi warunkami atmosferycznemi. Pewne zahamowanie prac przygotowawczych nastąpiło również przez przykry wypadek łodzi „K. W. 04", podczas którego, przy ratowaniu innej osady tragiczną śmiercią zginął obiecujący wioślarz tej załogi ś. p. Kaczmarek. Ciało jego, odnalezione dopiero po miesięcznych poszukiwaniach, w ostatnich dniach zostało odprowadzone na miejsce wiecznego spoczynku.

Praca tegoroczna wioślarzy poznańskich, po zeszłorocznych porażkach mistrzów z pod znaku „K. W. 04" rozpoczęła się w nowych warunkach. Oba czołowe towarzystwa zrezygnowały z pracy swych dotychczasowych trenerów zagranicznych, oddając kierownictwo w ręce własnych sił, licząc że kilkoletnia praca trenerów pozostawiła bogate doświadczenie u wioślarzy. Wierzą oni, że własnemi siłami dojdą do tych samych wyników. Jeżeli zaś udaje się to innym, piłkarzom, lekkoatletom czy pływakom, możliwe jest, że i wioślarze rzeczywiście będą samowystarczalni.

Większą uwagę zwraca się obecnie również na narybek: na młodzież, która w przyszłości ma zastąpić obecnych długoletnich asów. Ze zrozumiałych przyczyn bowiem praca trenerów, obliczona na efekt i na krótką metę, szła przedewszystkiem w kierunku otaczania główną opieką tych, którzy mogli najprędzej pokazać wyniki ich pracy, więc trenowaniu osad wyścigowych.

W „K. W. 04" treningi, mimo braku trenera zagranicznego idą normalnym trybem prowadzi je p. Norbert Budziński. W składach osad przewidziane są pewne zmiany, a m. in. zapowiedziana jest rozłąka dwójki Mikołajczak — Budziński. Mając do obronienia i zdobycia po raz trzeci szeregu nagród wędrownych. Klub zamierza obesłać wszystkie większe regaty, a więc mistrzostwa: Warszawy, Bydgoszczy, Poznania, Krakowa, no i mistrzostwa Polski w Brdyujściu. Szczególnie ciekawie zapowiada się walka w ósemce o mistrz. Warszawy, gdzie chcą nagrodę wygrać ostatecznie zarówno „A. Z. S." Warszawa jak i „K. W. 04" Nie wiadomo jednak czy załoga Wisły obu towarzystwom nie zrobi niespodzianki. W czwórce klub będzie miał silnego konkurenta znowu w olimpijskiej załodze W. T. W., do którego przeszedł długoletni członek „klubu" inż. D. Tilgner i podobno cała sekcja „Of. Yacht —Clubu".

„Tryton" nadal poświęca się głównie pracy nad młodzieżą, której udostępnia wstępowanie i trenowanie. Do regat wystawi tylko osady młodszych i nowicjuszy, nie zamierzając startować w wyższych kategorjach. Pierwszy start nastąpi w mistrzostwach Poznania, które będą zarazem eliminacją do startu w innych regatach. Utworzywszy osobny referat turystyczny, projektuje szereg większych gremjalnych wycieczek. Treningi prowadzą własni instruktorzy.

Po rocznej przerwie wystąpi nazewnątrz również „Wojsk. K. W.", który w 1931 roku zajmował w ogólnej punktacji miejsce za „Klubem". Startować będzie prawdopodobnie ta sama czwórka z małemi zmianami.

Również w pozostałych towarzystwach praca wre. Polonja trenuje zeszłoroczną czwórkę, która startować będzie w starszych, oraz dwie dalsze osady młodszych. „A. Z. S." wreszcie trenuje kilka osad. Praca jego jest utrudniona wyjazdami członków na wakacje letnie.

Wioślarki poznańskie pracują z nowym zapałem i należy się spodziewać, że skompletują czwórkę, któraby rywalizowała z innemi towarzystwami wioślarek.

Mistrzostwa Poznania odbędą się znowu na Witobłu przyczem specjalny komitet czuwa nad urządzeniem toru. Postanowiono wybudować szałas dla łodzi, który równocześnie będzie mógł służyć jako schron przed deszczem dla publiczności.

Jakkolwiek szanse „K. W. 04" w tym roku na zajęcie czołowego miejsca są mniejsze, ośrodek poznański i nadal stanowić będzie bardzo poważnego przeciwnika dla któregokolwiek z innych ośrodków wioślarskich.

Fortel sportowy

Ze wspomnień Carpentiera

Czy istnieje fortel, a raczej podstęp w sporcie?

Oczywiście, że tam gdzie jest czynnik walki, musi się urodzić podstęp. Niema chyba dziedziny sportu, w której nie spotykalibyśmy fortelów. Ze wszystkich sportów boks obfituje w największą ilość fortelów, powiedzmy szczerze, niezbyt szlachetnych.

Próbkę ich znajdziemy w poniżej opisanym wspomnieniu Carpantiera z jego wielkiego meczu z Willie Lewisem. Mecz odbył się w 1912 r. w Paryżu.

Przez pierwsze kilka rund Willie spoglądał bezustannie z ukosa na publiczność, jakby się tam coś naprawdę niezwykłego działo. Zrozumiałem — mówi Carpentier — iż Lewis celowo magnetyzuje mnie abym choć na chwilę spojrzał poza ring. Śmiałem się w duchu, przejrzałem jego podstęp.

W następnem zwarciu, Willie upodobał sobie moją lewą stopę. Zdawało mi się, że nie odrywa od niej wzroku.

To ci nic nie pomoże, mój stary, pomyślałem sobie. Czułem się pewnie, byłem przekonany, że mój rywal nie potrafi wyprowadzić mnie w pole.

Raptem Willie przeniósł wzrok na moją prawą nogę z takim wyrazem twarzy jakby mi zwracał uwagę „zawiąż but, bo się zaplączesz w sznurowadło".

Jasno zdawałem sobie sprawę, że to musi być fortel, nie miałem jednak siły oprzeć się pokusie nie spojrzeć na nogę. Willie poprostu zahypnotyzował mnie.

Spuściłem oczy. W tej chwili otrzymałem gwałtowny, niezmiernie mocny cios w głowę. Miałem jednak szczęście, że cios trafił od robinę za wysoko, w kość policzkową i zdążyłem dojść do siebie, z chwilą kiedy sędzia liczył 4! Byłem jednak dobrze ogłuszony i dopiero po trzech - czterech rundach, stałem się sobą.

Całe szczęście, iż wówczas mecze odbywały się w 20-tu rundach i miałem jeszcze czas odzyskać utracony teren.

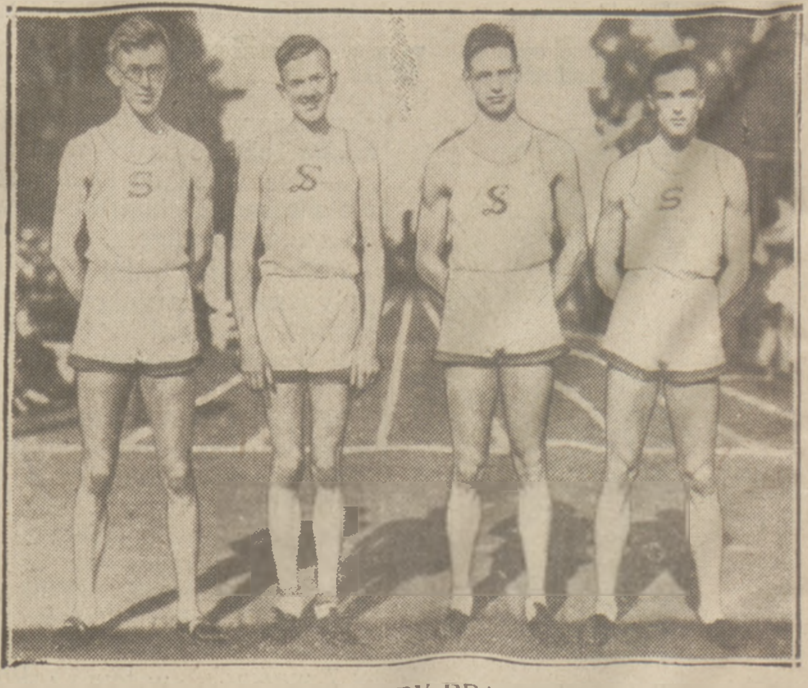
Mecz ten wygrał Carpantier na punkty.

K. G.

Turniej w Atenach wygrał Francuz Journu, bijąc w finale Czecha Krasnyego 6:1, 6:4, 6:3. W półfinałach Journu pobił Vodickę 6:4, 6:1, 6:4, a Krasny — Gentiena 6:2, 6:0, 6:3. Finał pań wygrała Adamoff bijąc Rosambert 6.3, 6:4; grę podwójną panów Journu, Gentien, bijąc Vodicka, Krasny 6:3, 6:4, 6:2.



WĘGRY — AUSTRJA 1:1
Pod bramką węgierską walczą o piłkę — Nausch (A.), Biro (W.), Koranyi (W.) i Sindelar (A.).



DWIE PARY BRACI
reprezentować będą w tym roku uniwersytet Stanford, stanowiąc jeden z najgroźniejszych zespołów amerykańskich w sztafecie na 1 milę. Od lewej: Sam i Ben Eastman, obok Al i Don Blackman.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI
Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"